

M A T E R Y E

W TYM NUMERZE ZAWARTE.

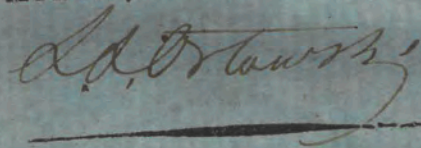
	<i>Karta</i>
I. O Gospodarstwie leśnem	1
II. Instrukcyja Gluchoniemych	15
III. Literatura Polska za czasów Zygmuntowskich (<i>ciąg dalszy</i>)	55
IV. Thaer, Rolnictwo Niemieckie.	61
V. List względem edukacyi córki	86
VI. Uszczęśliwienie głupich.	94
VII. Poezya	
Oda do czasu.	110
Adonis.	111
Do moiej Zony.	114
Bayki.	
Przepiórka i Koguty	115
Magnes i Żelazo	117
Małpa Osiek i Kret.	117

DZIENNIK W I L E N S K I

ROKU DRUGIEGO

1806.

MIESIĄC LISTOPAD.



W W I L N I E

u Józefa Zawadzkiego Typografa
Akademickiego

M A T E R Y E

w TYM NUMERZE ZAWARTE.

	<i>Karta</i>
I. Gospodarstwo leśne. <i>Ciąg dalszy</i>	1
II. Prawidła do uczenia się Nauk Matematycznych	44
III. Handlowa Rossyysko - Amerykańska Kompaniia	85
IV. Kawaler na probie <i>Powieść</i>	102
V. Poezya - Mesdron. - Duma Perska	129

D Z I E N N I K

W I L E Ń S K I

R O K U 1 8 0 6.

M I E S I Ą C L I S T O P A D.

I.

G O S P O D A R S T W O L E S N E

Ciąg dalszy.

o *Lasach Sosnowych.*

Sosna jest własnością krajów północnych, i stanowi nayistotniejszą część lasow naszych. Drzewo to tém jest szacowniejsze, że lubo w rzędzie iglastych co do mocy i trwałości po Modrzewie jest naypierwsze, na lichym iednak gruncie przestaje, i na nayłżeyszych piaskach, aby tylko nie były ciekące, do znaczney wysokości i grubości przychodzi. Sosna jest przedmiotem handlu drzewnego, tego tak obfitego źródła bogactw naszego kraju. W lasach naszych

Listopad

4

spuszczane sosny po wszystkich świata pływają morzach, i krocie ludzi żyją iey ścinaniem, przewozem i kształceniem. Zyski te tak ważne zastanowić powinny całą naszą uwagę; ato tém bardziey, im jest rzeczą pewnieyszą, żeśmy dotąd bez żadney przezorności z lasow naszych sosnowych pożytkowali. Uważaliśmy ie i uważamy ieszcze dotąd, iako kapitał z którego czerpać należy, dopóki go tylko stanie; bez żadnego na przyszłe pokolenia względu. Nie powstała ieszcze u nas i myśl nawet, ażeby z własności lesney podobnym sposobem ciągnąć ko żyści, iak z własności inney gruntowey, z której dochód roczny odpowiadać powinien procentowi, ogólney szacunkowey summy. Niezastanowiliśmy się nad tém że i z lasow nie inaczey użytkować trzeba; to iest, że co rok tyle tylko wyrabiać należy, ile wynasza procent, od ogólnego szacunkowego kapitału. Dostyc iest przebiez lasy nasze sosnowe, ażeby się przekonać: że większa część ich właścicielow o przyszłości nie myślała. Są zapewne tacy których lasy sosnowe wcale nie są uszkodzone, są drudzy których bory zupełnego wyte-

pienia smutny wystawiają widok, są nakoniec inni których lasy środek między pierwszemi i ostatniemi trzymają. W jakimkolwiek bądź z trzech tych przypadkow znajdujący się właściciel lesny, z wprowadzić się mającego porządku korzystać może i powinien. Pierwszy co może mało z lasow swoich ciągnął korzyści, odkryie nowe źródło bogactwa, a korzystając z przepisow nauki, zapewni tak sobie iak i następcom nie przerwany ich przeciąg. Drugi i trzeci, lubo będą musieli wstrzymać się na czas mniej lub więcey długi, z wyrabianiem lasow swoich, tę wszelako mieć będą pociechę, że się staną sprawcami porządku, z którego kiedyś wypłynie dobroemienie, żyć po nich mających synow i ich wnukow.

Wszystkie przepisy leśnictwa zasadzają się, iakém wyżej powiedział, na prawach przyrodzenia; a cała doskonałość sztuki leśniczego od skutecznego onych przystosowania zawisła. Mówiąc zatém o sztuce urządzenia lasow sosnowych, zacząć należy od opisania praw natury szczególnych, którym sosna w roślinném swém życiu ulega.

Sosna należy do ogólnego rodzaju *Pinus*.
W Botanice lesney naydogodniey ten rodzaj
dzieli się na cztery familie, to iest na fami-
lią Modrzewow (*Pinus larix*) na familią so-
sen (*Pinus silvestris*) na familią swierkow
(*Pinus Abies*) i na familią Jodeł (*Pinus*
Picea) (a.)

Familia Sosen właściwych zawiera w so-
bie gatunkow dwanaście, z których cztery dla
tego są dla nas ważne, że zimnym sprzyiają
strefom, iako to: Sosna nasza (*Pinus Silve-*
stris) Sosna Weymutska (*Pinus Strobus*) So-
sna Cembra (*Pinus Cembra*) i Sosna kolcowa
(*Pinus Echinata*) reszta gatunkow w ciepley-
szych tylko rośnie krainach, iako to: Sosna

(a) Aby uniknąć wszelkiego nieporozumienia, o-
strzedz winiennem, że co do Modrzewow i So-
sen użyłem Terminologii Linneusza; co zaś
do Swierkow i Jodeł poszedłem za zdaniem
P. Duroy; który poprawując niepostrzeżenie
Linneusza, wrócił Jodle nazwisko *Picea*, iey
zupełnie właściwe. Wreszcie słowa nie sta-
nowią rzeczy. Idzie tylko oto ażeby być zro-
zumiałym. Na tém zawisła cała ważność Ter-
minologii.

Nadmorska (*Pinus Maritima*) Sosna Włoska
(*Pinus Pinaster*) Sosna Piniola (*Pinus Pinea*)
Sosna czarna (*Pinus Jaeda*) Sosna trzyglasta
(*Pinus Rigida*) Sosna Wirginska (*Pinus Vir-*
giniana) Sosna błotna (*Pinus Palustris*) i So-
sna karłowata (*Pinus Pumilio*).

Wszystkie te Sosny nie rosną iak w kra-
jach Południowych, wyjąwszy może ostatnią,
która się na górach Karpackich ma znajdować.

Z liczby czterech gatunkow Sosny zi-
mno wytrzymujących ieden, to iest sosna Wey-
mutska stała się już przedmiotem doświad-
czeń szczęśliwych naturalizacyi, w Litwie
w Powiecie zawileyskim.

Nim atoli szacowne te gatunki zupełnie
u nas zostaną przyswoione, należy dobrze po-
znać tę, która nam iest właściwą, i umieć
z niey korzystać. Pisząc o niey w względzie
leśniczym, rozłożę rzecz krótką na pięć od-
działow. Pierwszy z nich da obraz życia
i wzrostu sosny. W drugim umieszczę prze-
pisy uprawy lasow sosnowych. W trzecim
mówić będę o ich zachowaniu. W czwartym
o wyrabianiu. W piątym nakoniec o ich sza-
cowaniu.

ODDZIAŁ PIERWSZY.

O życiu, wzroście, i własnościach sosny.

Znaiomy jest owoc zawierający w sobie w postaci szyszki nasienie sosnowe. Szyszka ta kształci się i rośnie przez Mi sięcy 18. dojrzewa w Listopadzie. Ciepło słoneczne roztwiera łuski z których się składa, i tym sposobem wypada nasienie na ziemię. Nasienie sosnowe uzbroione jest małym skrzydełkiem, za pomocą którego osto i więcej stop od Macierzystego odlecieć może drzewa. Największa część nasion wypuszcza Latorośl w ciągu tegoż samego roku, część w roku następującym. Młode sosenki w pierwszym roku życia swojego dochodzą ledwo dwóch calow wysokości, i równie wielkiego zimna, iak i zbytecznego lękają się gorąca. Śnieg daje im ochronę od zimna, cień zaś drzew starych i wrzosa od upału ich bronią. *Wzrost* młodey sosenki w pierwszych iey latach bardzo iest powolny, pięcio-letnia sosenka, półtorey stopy wysokości zwyczajnie nie przechodzi. W tym wieku potrzebuie już więcej światła i ciepła niż dwuletnia. Do lat

dziesięciu wznoszą sosny do dwóch i trzech stop wysokości. Doszedłszy do tego wieku, cień drzew starych zupełnie im iest przeciwny. Przekonać się o tém łatwo można. porównywaiąc wzrost i postawę drzewek tego wieku wolno rosnących, z temi co się pod cieńmi drzew wielkich znajdują. *Wiek* młodych sosen poznać można nie ścinaiąc ich, i licząc skup one piętami ich gałęzi. Każdego bowiem roku oprócz pędu wierzchniego, za pomocą którego sosna wzbija się w górę, wychodzi koło niego cztery innych pedow formujących potem tyleż okręgowych gałęzi. (a.)

Sosna iak wiadomo zamiast liścia płaskiego ma *igły* ostre po dwie z jednej pochwylki wychodzące, igły te stanowią także różnicę między czterma drzew iglastych familiami.

Od dwunastego do piętnastego roku zaczynaią sosny kwitnąć; wcześniejsza lub późniejsza ich urodzayność zależy od gruntu i mniejszey lub większey odległości, w której między sobą rosną. Na gruncie lżeyszym

(a) Rami verticillati.

później wydają kwiat, niż na ziemi tłustej. Podobnie jeżeli rosną ściśle i gęsto, później także kwitną, aniżeli kiedy wznoszą się osobno i gałęzisto. Sosna należy do klasy Linneusza oddzielno płciowej (Monotia) to jest ma kwiaty Męskie i Żeńskie osobne na jednym pniu. Kwiaty Męskie i Żeńskie razem prawie na końcu Maja lub początku Czerwca pokazują się; Męskie w kształcie kotków żółtawych rozwijają się u dołu tego-rocznych pędów; żeńskie zaś w postaci czerwoniawych paczków ukazują się na końcu pędów przeszlorocznych. Pylek nasienny z kwiatów męskich jest koloru siarczystego. Po zapłodnieniu opada na ziemię, i okrywa ją proszkiem żółtym. Kwiat żeński przeistacza się w małą zielonawą szyszeczkę która w 18 Miesiący kolor zielony, na szaro-cynamonowy przemieniając, dojrzewa.

Począwszy od drugiego roku młodych sosenek aż do trzydziestego, corok prawie liczba młodych drzewek na równey obszerności rosnących *ubywa*. Uczynione w tej mierze doświadczenia dowiodły, że jeżeli na morgu, młodym dwuletnim sosniakiem do-

skonale okrytym, znajdzie się drzewek 3,112,800. W szóstym roku nie ma ich już iak 1,748,860. W dziesiątym roku tak wiele ich ubywa że ich nie zostaje iak 349,000. Najwięcej jednak ginie od dziesiątego do piętnastego roku, tak że na końcu piętnastego nie zostaje iak $\frac{1}{10}$ to jest 34,900. Na koniec od piętnastego do trzydziestego ubywa jeszcze $\frac{2}{3}$ części, tak dalece że na trzydziestoletnim morgu doskonale zarosłym więcej się nie liczy drzewek młodych iak 12,235. Przyczyna tego corocznego ubywania jest naturalna, drzewka mocniejsze i zdrowsze gęszą słabsze, gęszą zaś tym samym, że lepiej ciągnąc soki ziemne za pomocą silniejszych korzeni odbierają im pożywność, i skracają ich życie.

Nie równa jest *wysokość i grubość* do której sosna w trzydziestym roku dochodzi. Biorąc miarę z siedmiesięciu czterech doświadczeń w lasach Litewskich skuteczniejszych, z których cztery dały grubość niżey 2ch calów dyamentru

Trzydzieści od 2ch do 5. — — —

Trzydzieści ośm — 5 — 10. — — —

Dwa nakoniec wyżej 10. — — — —
 Między niemi zaś trzydziestoletnia

Sosna naygrubsza miała 11,2. — — — —
 naycieńsza — — — — 1. — — — —

Okazało się, że średnia proporcya

Trzydziestoletniej sosny wynosi 7,44. —
 Dyametry (a.)

Uważyć trzeba że te sosny których grubość trzydziesto-letnia była podług doświadczeń powyższych mała, po większey części rosły na gruncie wilgotnym, iak naprzykład w części puszczy Ławaryskiej, i w puszczy Oniksztyńskiej. Średnia proporcya wysokości trzydziesto-letniej sosny wynosi 3,6 sążnia.

W trzydziestym roku oprócz umniejszenia naturalnego liczby drzew sosnowych razem rosnących, postrzegają ieszcze działanie iedne natury, za pomocą którego las młody sosnowy *oczyszcza się* z dolnych zeschniętych gałęzi.

(a) Średnia proporcya wzięta tu iest ze wszystkich razem doświadczeń, nie zaś z naywiększey i naymniejszey grubości.

Od trzydziestego roku do sześćdziesiątego wzrost sosny iest prawie tylko w górę, i mało iey przybywa grubości. Rozumie się to wtedy, ki dy las sosnowy zupełnie naturalnie iest zostawiony, a nieprzezorne rąbanie prawom przyrodzenia nie sprzeciwia się. Nie równa iest także grubość do końca sosna w sześćdziesiątym roku dochodzi. Dopełnio no w tej mierze czterdzieście ośm doświadczeń w tychże lasach Litewskich,

Z tej liczby dwa dały grubość

Sześćdziesięcioletniej sosny od 2 do 5. Calów

Dwadzieścia ieden — 5 — 10 — — —

Dwadzieścia pięć wyżej — 10 — — —

Między niemi miała sześćdziesięcioletnia

Sosna naygrubsza — — — 16,5 — — —

naycieńsza — — — — 4,5 — — —

Średnia zatym proporcya grubości

Sosny tego wieku wynosi 8,94 — — —

Średnia proporcya *wysokości* sześćdziesięcio-letniej sosny wynosi 6,8. Sążnia.

Od sześćdziesiątego do dziewięćdziesiątego roku wzrost sosny pomaza się tak w wysokość, iak i w grubość. Z trzydziestu czterech doświadczeń w lasach tychże uczynionych:

Sześć dały grubość od 5 do 10 Calów
a Dwadzieścia ośm wyżej 10. —

Między niemi miała dziewięćdziesięcioletnia

Sosna naygrubsza - - - 19. —

naycieńsza - - - 5,5. —

Srzednia zatym proporcya grubości

Sosny tego wieku wynosi 13,1. —

Srzednia proporcya *wysokości* dziewięćdziesięcioletniej sosny wynosi u nas 9,8. Sażnia.

Od Dziewięćdziesiątego do stu dwudziestego roku, wzrost sosny pomnaża się prawie tylko w grubość, mało bardzo a prawie nic w wysokość. Doświadczeń w téj mierze uskuteczniono dwadzieścia jeden

z których dwa dały grubość od 5 do 10 Calow

Piętnaście - - - 10 — 20 —

a Cztery doświadczenia nad 20 —

Między niemi miała stu dwudziesto-letnia

Sosna naygrubsza - - - 21,4 —

naycieńsza - - - 8,75 —

Srzednia zatym proporcya grubości

Sosny tego wieku wynosi 16,3. —

Srzednia proporcya *wysokości* stu dwu-

dziesięcioletniej sosny wynosi tyle ile dziewięćdziesięcioletniej.

Powszechnie iest mniemanie że sosna w sto czterdziestym roku do *doskonałości* swoiey przychodzi. Może atoli to drzewo żyć daleko dłużej, przy zupełney czerstwości, jeżeli mu do tego wszystkie sprzyiają okoliczności. Utrzymują też ieneralnie, że naystarsza sosna dochodzi wysokości 14 sażni, a grubości w komlu między dwómá i trzema stopami. Z dziewięćdziesięciu trzech doświadczeń na sosnie dopełnionych w Litwie okazało się sosen iedynaście nad 140 lat, a cztery nad 200 lat. Przy tém zdarzeniu spuszczone w Powiecie Brasławskim w puszczy Sołockiey sosnę od lat 250 zupełnie zdrową, chociaż przyrostu rocznego małego. Wysokość iey wynosiła sażnia 13,5. grubość stop dwie i 1,5. Cała dyametry. (b)

(b) Póki lasy nasze sosnowe do lepszego nie przyjdą porządku, dyametr grubości w różnych życia ich peryodach większy bydz powinien niżby należało, z przyczyny że wyreby w borach naszych z prawidłami sztuki niezgodne i

Od roku w którym sosna kwitnąć zaczyna, zaczyna też wydawać i szyszki, chociaż nie wszystkie osobliwie za młodu dojrzeją. Las sosnowy trzydziestoletni może się już doskonale osiewać; i jeżeli w lasach tego wieku i starszych niewidziemy młodey zarosli, pochodzi to od gęstego wzrostu drzew wysokich. Z tego wynika najprzód: że drzewa te mało mają gałęzi, a zatym mało wydawać mogą kwiatow i owoc, powtóre: że choćby nawet w znaczney ilości dojrzały na tych drzewach szyszki, wypadłe z nich nasiona dla zbytowego cieniu rozkrzewić by się nie mogły.

Gdyby si-kiera nie przetrzebiała lasow sosnowych, *odnawianie* ich nie mogłoby się dziać innym sposobem, iak tylko wtedy,

nie zostawiają ich w tym gęstym wzroście iak do doskonałego utrzymania jest potrzebnym, a wiadomo że im drzewo rośnie ściśley, tym więcej idzie w górę, im wolniey tym więcej grubieie. Nie przyniesie iednak szkody żadney w tey mierze przyszły spodziewany porządek, i owszem powiększy się za pomocą tego miąższość drzew sosnowych, iak to się później dowiedzie.

gdyby drzewa stare na pniu zgniłe, od wiatru lub własney spróchniałości wywrócone odsloniły część lesney ziemi, otworzyły iey przystęp światła i ciepła, i tym sposobem spadającym co rok nasionom do wydawania latorośli pomogły.

Sosna która do doskonałego przyszła wzrostu, ma wielkie bardzo korzenie i dwoiakiego gatunku: Pionowe i Poziome. Pierwsze rozciągają się w głąb ziemi na dwie i trzy stopy, a czasem i więcej. Poziome zaś na sześć i siedm stop w około rozszerzają się. Głębokość korzeni Pionowych stanowi się pnia sosnowego, za pomocą której gwałtownym nawet opiera się burzom, nie tak iak iodla, która ich nie mając zawsze prawie wiatrom ulega. Zdarza się iednak że i sosna korzeni nie ma pionowych, bywa to na ten czas gdy blisko pod pierwszą warstwą ziemi wilgoć się znajduje. Wtedy unikając iey sosna same tylko poziome puszcza korzenie. Idzie zatym że w takim zdarzeniu mniej ma mocy odporu. Cały prawie las sosnowy Purawiański w powiecie Szawelskim położony, twierdzenie to dowodzi,

Gdzie tylko nieprzezorny wyręb odsłonił tę puszcę od południa i zachodu, wszędzie widać wywrócone wiatrem najzdrowsze sosny od południa - zachodu ku północy - wschodowi. Sosny żadnego pionowego nie mają korzenia. Poziome nawet nie mają dość głębokiej warstwy ziemi; zamiast zakopania się w niej, leżą prawie całe na powierzchni.

Zywica która się w znaczney bardzo ilości w korzeniach sosnowych znajduje, i która iak z chemii wiadomo, złym i ciepła przewodnikiem, zachowuje te korzenie od zimna i na najeźsze mrozy czyni je wytrwałemi.

Kora sosny zdrowey jest zwyczajnie ceglasto - czerwoniawa, osobliwie wierzchniej części pnia; od dołu z wiekiem ciemnieje i pęka się, w górze łupi się tylko.

Drzewo sosnowe stare i wyschłe większy ma ciężar gatunkowy, niż drzewo *Modrzewowe*, *swierkowe* i *iodłowe*.

Drzewa takiego, to jest, stu i stu-dwudziesto-letniego stopa kubiczna waży
 Pięćdziesięcioletniego
 Trzydziestoletniego
 Gałęziowego
 Pięćdziesięcio-letniego na bardzo tłustym gruncie wyrosłego

Reńskich	
funtow	łotow
36	10
35	20
28	—
30	12
26	8

Drzewo sosnowe, w równey ilości i w równym czasie spalone, wydaie więcej ciepła, niż wszystkie inne gatunki drzew naszych, ale to mniej trwa, niż ciepło innych gatunków. Dwieście calów kubicznych drzewa sosnowego starego stu-dwudziesto-pięcioletniego, pod kotłem 45 funtow wody kryniczney zawierającym, w przeciągu godziny i minut dziesięć, wznosi Termometr Reaumur'a do stopniow 70 — zostawiając kocioł na ognisku 12 godzin, ubywa przez ten czas parowaniem 5 funtow wody — Młodsze sosny mniej wydaia ciepła, lecz to po części jest trwalsze, iak to z następującej wyswieca się Tabelli.

Listopad.

B

Przy spaleniu 200 cal w ku- bicznym drze- wa sosnowego.	Podniosł się Ciepło- mierz Reaumur w przeciągu. stopniów		Miedzy podpaleniem drzewa i zgaśnie- niem węgla upłynęło czasu.		Przy zga- śnieniu węgla cie- płomierz okazał sto- pniów.	Przez godzin 12 u- było wody parowa- niem z 45 funtów.	
	godzin	minut	godzin	minut		funtów	lotów
125 Letniego	1.	10	70	50	54	5	8
100	—	40	60	50	42	4	—
50	—	38	57	30	40	3	10
50	—	35	55	45	43	3	—
100 Gałęziowatego	—	40	54	40	42	3	—

Doświadczenia te, i inne na 61 gatunkach drzew dopełnione; udzielone zostały Publiczności przez Pana Hartig iednego z nayspierwszych Leśniczych Niemieckich. Dowodzą one, że tam, gdzie idzie o ciepło nayswyższe, bez względu na czas, w przeciągu którego się rodzi; drzewo stare sosnowe jest nayspierwsze w rzędzie, lecz że wielka jest różnica między drzewem sosnowym starym i młodym, iak to się wyżej powiedziało i z Tabelli objaśnia.

Sosna, prócz różnych chorob, które iey z innemi gatunkami drzew są wspólne, trzech ma w życiu swoim (a) głównych *nieprzyiaciół*, a temi są trzy gatunki gąsienic, z których iedną nazwał Linneusz (*Sphinx Pini*), drugą (*Phalaena Bombyx Pini*), trzecią (*Phalaena Noctua piniperda*); wszystkie trzy samemi tylko sosnowemi żyją igłami, osta-

B 2

(a) Oprócz tych trzech gąsienic, iest ieszcze kilka gatunków owadu, o których tu niewspominam; a które wtedy tylko sosnę toczą, gdy iuz nie żyje, zeschnie lub spróchnieje.

tui gatunek przekłada igły drzew starych nad igły młode — Zbyteczne powiększenie tych gąsienic największą lasom sosnowym przynieść może szkodę. Brakuje jeszcze postrzeżeń znacznych w tej mierze w kraju naszym, że iednak te gąsienice znajdują się u nas, to rzecz nypewniejsza.

ODDZIAŁ DRUGI.

o Uprawie Lasow Sosnowych.

Uprawa Lasow sosnowych dzielić się może na uprawę naturalną i sztuczną. Uprawa naturalna na tém zawisła, ażeby roczne ręby tak urządzać, iżby za ich pomocą bez wysiewu z ręki, lasy sosnowe same przez się odnawiały się. To odnawianie naturalne warte jest całej naszej uwagi. Łatwe do uskutecznienia, gdzie stare Bory w doskonałym znajdują się stanie, z wielką przeciwnie połączone jest trudnościami tam gdzie nieprzezorność, wysokie drzewa wyplenia. Następujący krótki obraz działań leśniczego, dążących do uskutecznienia tego naturalnego odnowienia, iak nayspełniey ten interessujący i ważny przedmiot objaśni.

o Uprawie naturalney.

Widzieliśmy w oddziale poprzedniczym iak liczba młodych sosen na równey obszerności rosnących, od pierwszego aż do trzydziestego roku w nadzwyczajney umniejsza się proporcji. Widzieliśmy że z 5,000,000 tych drzew nie zostaje się na Morgu w przeciągu lat trzydziestu iak 12,000. Ważne to postrzeżenie stało się prawidłem dla leśniczego. Jak tylko młody las sosnowy może bydz beśpiecznie wpływowi nieograniczonego atmosfery poruczony, co iak uyrzemy później, w dziesiątym roku następic, od tego momentu, oddaie go leśniczy opiece natury. Trwa to do roku trzydziestego. Mogłoby trwać i dłużej, gdyby potrzeby nasze nienakazywały większey, o zaspokoieniu ich troskliwości. Ta troskliwość wymaga po leśniczym działaniu *Posilkowych* które dwoiaki cel maia: Pierwszy, ażeby ieszcze przed czasem rąbności, mieć z lasu korzyść iakąkolwiek. Drugi ażeby zostawiająca się ilość drzew, na równey przestrzeni iak największą Massę drzewną wydawała.

Dwoiaki ten zamiar uskutecznia leśniczy za pomocą operacyi która się *Trzebieżą* nazywa. Trzebież zawisła na wycięciu wszystkich drzew suchych, krzywych, słabych lub takich które się w wzroście swoim niżey innych zostały i cieniem wyższych okryte, pomyślney o sobie niedaią nadziei. Trzy takie trzebieże powinien leśniczy dopełnić. Pierwszą w roku trzydziestym, drugą w sześćdziesiątym, trzecią w dziewięćdziesiątym. Przy każdej na dwie uwagi względnie należy, na wypzód iż wycinaia się słabe i niedołeżne drzewka dla tego, ażeby lepszym i silniejszym w najmniejszey nawet części, potrzebnych nie uymowały sokow — Powtóre że istotną jest rzeczą, ażeby po dopełnioney trzebieży pozostałe drzewa tak gęsto rosły, iżby się gałęziami swojemi nawzajem dotykały. Ta ostatnia uwaga skutkiem jest stałego w leśnictwie postrzeżenia, że im ściśley rosną drzewa, tém więcej wzbiiaią się w górę, dążąc iż tak rzekę z upagnieniem do światła słonecznego, wypadają, że gdyby się ścięciem drzewa choć słabego i niedołeżnego odkryć miało miejsce

próżne w młodym lesie, lepiej jest takie drzewo zostawić, niż psuć ciągłość i robić przestwory. Pierwsza trzebież podług prawideł sztuki uskuteczniiona zostawiać powinna na każdym morgu drzew 3,000. (a)

Od trzydziestego do sześćdziesiątego roku zostawuie się las znowu sile przyrodenia. Przez ten czas powiększa się znacznie wysokość i grubość drzew sosnowych, tak iak to z poprzedzaiącego oddziału widzieliśmy. Nie wszystkie atoli drzewa równy wzrost maia, i owszem większa część jest słabszych a daleko mnieysza żywo i silnie rosnących. Ta uwaga dała nastanie drugiej trzebieży, którą leśniczy w sześćdziesiątym roku dopełnia. Równe są prawidła dla pier-

(a) Naznaczenie to liczbowe i następujące, służyć powinny za wzor, do którego ile bydz może zbliżać się należy. W doświadczeniach dopełniono rachunku ściśle, lecz w praktyce zwyczajney leśniczy sądzi z oka, o mniej lub więcej doskonałey lasu swego gęstości. Przez zwyczaj codzienny nabywa w tej mierze dokładnego okomiaru.

wszey iak dla drugicy, z tą tylko różnicą, że się po dokonaniu ostatney na morgu zostać powinno naylepiey rosnących drzew 1,000 przy ogólney uwadze, ażeby próżnych miejsc nieodkrywać.

W dziewięćdziesiątym roku następnie trzecia trzebież. Między drugą i trzecią wzrastają znowu drzewa, lecz podobnież nie równie. Wegetacya iednych iest słabsza, i temniey grubieią, innych silnieysza, i tych grubość znacznie iest większa. W tey trzebieży prawidłem iest ażeby się na Morgu nie zostało więcey iak drzew 500 naywyższych i naygrubszych.

Po dopełnionych takim sposobem trzech trzebieżach w trzydziestym sześćdziesiątym i dziewięćdziesiątym roku, przybliża się las sosnowy do zupełney swey doskonałości — Na srzednim gruncie doskonałość tę albo rębność w studziesiątym roku naznaczyć trzeba. — Od tego też roku w lasach sosnowych zaczynaia się prawdziwe ręby; mówię ręby, w liczbie mnogiey, dla tego że się ilość drzew starych sosnowych na roczney części znajduiąca, nie za iednym ra-

zem, lecz w trzech oddzielnych peryodach wycina. Pierwszy z nich naznacza się w roku stu dziesiątym, drugi w roku stu pięćdziesiątym, trzeci nakoniec i ostatni w roku studziesiątym. Zamiarem rozłożenia tego rębna na trzy oddziały iest przyrzedzone odnowienie sosnowego lasu. Zastanowmy się na chwilę nad iego przyczyną i skutkami.

Od dziewięćdziesiątego do studziesiątego roku po dopełnionych trzech trzebieżach znajduie się na każdym morgu 500 sosen starych, albo na każdym trzech prętach kwadratowych drzew 5. Na każde więc drzewo w szczególności wypada stop kwadratowych 135 albo przestrzeń 12 stop długa, a 11 i $\frac{3}{4}$ szeroka. Obszerność ta dość iest znaczna dla dostarczenia każdemu drzewu potrzebnego pożywienia; ale gałęzie drzew studziesięcio-letnich tak są rozłożyste, że las sosnowy tego wieku i w takiej ścisłości rosnący, niedopuszcza promieniom słonecznym naymnieyszego przystępu do ziemi, którą okrywa, i cień wszędzie formuie gęsty i równy — W takim stanie rzeczy opadaiące co rok nasiona sosnowe, krzewić się żadnym

sposobem niemoga, iak to w poprzedzaiącym oddziale widzieliśmy. I dla tego w Lasach starych doskonałych, to iest w przyzwoitey gęstości rosnących, żadney prawie młodey niewidać zarośli; czego też porządne leśnictwo wymaga, stanowiąc aby młodzieży wtedy tylko ułatwiać nastanie, kiedy stare drzewa dośpiały, i czas wycięcia ich przyszedł. Dopuszczenie bowiem zaięcia się młodey zarośli nadto wcześnie, to iest kilkadziesiąt albo i kilkanaście nawet lat, przed rąbnością starych, rodzi niedogodność, że przy spuszczeniu ostatnich pierwsze łamią się i niszczą. Nie doświadcza tej niedogodności leśniczy co wszystkie stare drzewa wtedy inż wycina, gdy ieszcze młoda zarośl dziesięciu lat nie doszła, i tak ieszcze iest giętka, że się wywrótem drzew starych nie łamie, lecz tylko nachyla, i wkrótce znowu, osobliwie przy użytey ostrożności, pierwszą odzyskuje sprężystość.

Gdy tedy cień zbyt czyny krzewieniu się nasion tak iest przeciwny, należy onemu zapobiedz. Lecz iakim sposobem? w iednym czasie wszystkie stare wyciąć drzewa, było-

by to uiąć sobie wszelkieu sposobności naturalnego odnowienia — Użyć więc należy iedynego środka, to iest poprzedniczego cząstkowego rębu, któryby zarazem, i tak las przerzadził ażeby opadaiące nasiona wkrzewić się mogły, i tyle drzew iednak zostawił, ażeby się cała przestrzeń doskonale mogła osiać, i młoda z nich powstała zarośl cień miała dostateczny — Ręb ten poprzedniczy uskutecznić się powinien w stu dziesiątym roku, a ponieważ po dopełnieniu onego pozostaiące drzewa dotykają się ieszcze końcami swych gałęzi, i ziemia pod niemi wszędzie równo ocieniona bydź powinna, przeto go dogodnie *cienio-rębem* nazwać można.

Pod czas rębu tego wycina się drzew starych tyle, ażeby na każdym morgu zostało pniów około dwuch set, naywyższych, nayprościejszych, i średniey grubości. — Jak wszystkie trzebieże tak i ręby dopełniają się w zimie. Opadaiące na następującą wiosnę nasienie, za pomocą ciepła i wilgoci zaraz się krzewić zaczyna, tak dalece, że iezeli ręb po dług prawideł sztuki, i po doskonałych trzebieżach dopełniony został, cała cieniorebna

przestrzeń na końcu pierwszego a najdalej drugiego roku młodą i gęstą okrywa się zarosłą.

Wpierwszym oddziale widzieliśmy że iedno i dwuletnie sosenki znacznego wymagają cienia; lecz zarazem, że ta potrzeba co raz się zmniejsza, tak że cień dla dwuletnich zarosli pomyslny, dla sosen szescioletnich nie tylko nie służy, lecz im nawet staie się szkodliwym. Dodawszy do tego, co naturalnie wypada, że chociaż cienioręb znacznie przerzadzik drzewa stare, i tym sposobem udzielił ziemi przez nich okrytey promieni słonecznych, wszelako w przeciagu lat pięciu gałęzie tych samych drzew rozszerzyły się, i znowu cień powiększyły. Wiedząc nadto że lubo sześćioletnie latorosłe sosnowe zbytecznego niecierpią cienia, że iednak zupełnie się bez niego obeysć ieszcze niemoga, połączone te trzy uwagi widoczną okazują potrzebę drugiego poprzedniczego rębu, przed zupełnym wszystkich drzew starych spuszczeniem. Jakoż przepisy leśnictwa każą go dopełnić w roku sto piętnastym. Prawidłem onego iest wyciąć tyle

ieszcze pniów starych naywyższych i naypiękniejszych, ażeby się na każdym morgu sztuk siedmdziesiąt zostało. Zmniejszenie bardzo znaczne cieniu przytym rębie, daie powód, że go w języku naszym *Jasnorębem* nazwiemy.

W roku stu dwudziestym nakoniec, gdy młoda sosnowa zarosł dóydzie wysokości po większey części dwóch albo trzech stop, i lat dziewięciu albo dziesięciu w którym wieku podług oddziału poprzedzającego żadnego iuż cieniu wytrzymać nie może, i zupełnie wolnego potrzebuie powietrza, na ten czas następuje ręb ostatni, którego *Czystorębem* dla tego nazwać można, że się wtedy wszystkie pnie stare, co do iednego spuszczaia. Cała zaś przestrzeń ze starych drzew obrana młodym lasem iak naygęściey pokryta bydź powinna. Las ten młody zostawie się znowu naturze i iey działanióm, aż do roku trzydziestego, od którego począwszy, nayprzód trzy trzebieże a następnie peryodyczne ręby, podług przepisane go porządku uskuteczniaia się. (a)

(a) Nazwanie *Cienio-iasno* i *czystorębu* wzięte

Liczba lat do której w leśnictwie dopuszczają wzrostu lasóm, nazwać można *koleią leśną*. Kolej taka zamyka w sobie wszystkie peryody zawarte między rozkrzewieniem nasienia, i dośpiałością starego drzewa. Naznaczenie oney w lesie sosnowym tak, iak rąbność drzewa tego, zależy od położenia i ziemi; bliskie od siebie dwie puszcze różney wymagać mogą lesney kolei; w tym

jest z natury rzeczy, i z przyjętych w Niemieckim leśnictwie wyrazów. Leśnicy Francuzcy, idąc dziś ieszcze za przepisami Ustawy 1669 Roku przez Ludwika XIV wydanej, ani tych rębów, ani ich nazwisk nie mają. Rozumiem iednak, że ie wkrótce przyjmą; ato dla tego, że mam wiadomość, iż dzieło, te rębę opisujące, których prawdziwym Twórcą jest wspomniany wyżej P. Hartig, w niniejszym roku w dwóch razem miejscach we Francyi przetłumaczono, wydrukowano, i tak dobrze przyjęto, że w przeciągu trzech miesięcy dwa znaczne wydania rozebrano. Dzieło to pod tytułem *Anweisung zur Holzzucht für Förster*, w piątej edycyi, wyszło w 1805. Roku w Marburgu.

przypadku jest puszcza Łabunarska i Oniksztyńska, obydwie w Wileńskiej Gubernii, w iednym Powiecie i o mil siedm iedna od drugiej położone, w pierwszej kolej lesna zamykać powinna lat sto dwadzieścia, w Oniksztyńskiej puszczy też kolej w sosnowych ostępach dziewięćdziesiąt lat przechodzić niemoże, ato dla tego, iż doświadczenie dowodzi, że po dziewięćdziesięciu latach sosna w ostatniej puszczy mało albo nie prawie nie przerasta, a starsze cokolwiek, po większej części psują się; wtedy gdy sosny w Łabunarskim lesie stu dwudziesto-letnie nawet, znaczny ieszcze ukazują przyrost. O sposobach naznaczenia lesney kolei, w powszechności obszerniej mówić będę, opisując działania szacunkowe.

Z tego wszystkiego, com dotąd powiedział, widzieliśmy, iak iest łatwe, naturalne odnowienie sosnowego lasu, że cała rzecz na tym zawisła, ażeby dosyć było na częściach, odnowić się mających, drzew starych, wtedy, kiedy się osiewać mają; i że liczba drzew i czas, w którym siewbę przyrodzoną ułatwić im należy, wszystko stanowią. Widoczną

nadto jest rzeczą, iak, pomimo tego, w tera-
źniejszym stanie lasów naszych sosnowych,
z wielą trudnościami połączone jest natural-
ne ich odnowienie. Trudność ta naywięcej
z tąd wynika, że stare lasy nasze nie w ta-
kiej rosną gęstości, ażeby się z nich natu-
ralnego osiania spodziewać można było.
Niewiem, czyli się w całej Litwie ieden las
sosnowy znajdzie, w którymby *klasa* drzew
dośpiałych, to jest: *pierwsza*, w takim była
stanie, iakiego cienioreb wymaga, mało na-
wet takich, w którychby gęstość iasnorebu
widzieć się dała, cóż dopiero mówić o tej
liczbie drzew na morgu, którą osiatnia trze-
bież zostawiać powinna (a). Widok lasów na-

(a) Dla działań szacunkowych, o których niżej mó-
wić będę, potrzebne są dla skrócenia opisań,
niektóre wyrazy, o których tu namienić mu-
szę. *Klasą czwartą* nazywają w lasach so-
snowych, drzewa od iednego do trzydzieste-
go roku, w *Klasie trzeciej* mieszczą drzewa
od lat trzydziestu do sześćdziesięciu, sosny
od sześćdziesiątego do dziewięćdziesiątego
roku liczą do *Klasy drugiej*, a staré drze-

szych zwyczajnie nam wystawie *klasy*
wszystkie razem pomieszane. Nigdy w nich
nie postrzeżemy ciągłych iednego wieku,
lub iednego drzewostanu obrębów. Tu i
ówdzie rozsypane drzewa stare między mło-
dzieżą, które rosnąć przeszkadzą i która
im nawzajem potrzebnych tymuie soków.
Tam garstka drzew sredniego wieku gęsto
i pięknie rosnących, pomiędzy którymi kilka
drzew wysokich, które przy spuszczeniu kro-
cie młodych połamią. Tu znowu miejsca
gołe, wrzosem i osiną porośłe, na których
gdzie nie gdzie karłowata i gałęzista na pół
żyje sosna, wszędzie pełno znaków zniszcze-
nia od ognia, którym tysiące drzew zupeł-
nie spłonęło, mnóstwo innych nadwerezó-
nych; a miejscami ziemia nawet z urodzaj-

wa od dziewięćdziesiątego do stu dwudzie-
stego roku do *pier szej*. Przy szacowaniu
takż nazywają *drzewostanem* gęstość mniey-
szą lub większą w której rosną drzewa, i tak
nazywają *Drzewostan dobry, sredni i zły*
gdy drzewa rosną bardzo gęsto; miernie
lub wcale rzadko.

ney warstwy na długo wyzuta; wszędzie pnie ogromne bez użytku spróchniałe, zwalone kłody, wierzchowiny, gałęzie, oto jest obraz smutny lecz wierny stanu dzisiejszego borów naszych. Zważywszy na to, łatwo przyznać należy, iak trudno jest bez pomocy sztuki odnowienie ich dopełnić. Do sztuki zatym udać się trzeba chcąc ie z czasem dobyć z odmetu i nieporządku, w którym się teraz znajdują, i stopniami do lepszego przyprowadzić stanu. Jakim zaś sposobem sztucznie odnawiać bory można, o tym następnie rzecz krótka.

W dopełnienie iednak przepisów uprawy naturalney, namienić ieszcze winieniem, że przy oznaczaniu rocznych rębów w lasach sosnowych względ mieć należy: na *Kicrunek* onych, *figurę*, *szerokość*, i na *porę spuszczenia*. Co do kierunku strzedz się potrzeba odslaniać bory od południa i zachodu, i tak ręby prowadzić, iżby od pierwszego idąc do ostatniego, postępowało się zawsze od wschodo-Północy na zachod-Południe. Ten przepis dwoiaki, iest skutkiem postrzeżenia dwoiakiiego: nayprzód, że wiatry od Południa i

Zachodu są naygwałtowniejsze, i naywięcey lasóm osobliwie przerzadzonym szkodzą. Przekonać się o tey prawdzie iak nayłatwiey i w naszych lasach można. Szczególniey zaś, w tey mierze służyć może za przykład wspomniona wyżej Purwiańska puszcza. Powtóre że prawie wszystkie drzewa iglaste nieosiewaią się innym, iak tylko zachodnio - południowym wiatrem, z przyczyny że z tey strony wiejący zazwyczaj iest ciepły i wilgotny, dwie własności za pomocą których do roztwarcia szypek iest pomocny. Naznaczaiąc ręby roczne od Wschodu-północy ku Południo-zachodowi, ułatwia się naturalne osianie; gdyż tym sposobem nasienie pędzone iest wiatrem na części wyrąbane. Ta ostrożność nie iest zbyteczna, przy zachowaniu nawet wszystkich powyższych przepisów, a istotnie iest do zalecenia w borach naszych zruynowanych, i w których dla braku drzew starych porządnych rębów dopełnić niepodobna.

Co do *Figury* uważyc należy ażeby ręby, ile bydź może, w prostych równo-ległych liniach prowadzone były, ato także ze

względu na wiatry któreby w kłach wyskakiących, drzew wiele łamać i psuć mogły.

Co do szerokości, dla tém większego zapewnienia naturalnego osiania się lasów sosnowych, uważać należy, ażeby rębny na miejscach równych nie były szersze nad sążni 20. w górzystych nad sążni 30. a to dla tego, że nasiona sosnowe w takiej tylko ułatwiają odległości.

Nakoniec co do pory spuszczenia dopiętego drzewa sosnowego, prawidłem leśnictwa jest, dopełniać je zimą, to jest od Listopada aż do Marca, a to dla czterech przyczyn, najprzód: że takim sposobem korzystamy z całorocznego przyrostu, któryby nie był dokonany, gdybyśmy drzewo latem lub jesienią spuszczały. Powtóre że przy głębokim śniegu upadające wysokie drzewa mniej szkodzą młodej zarośli. Potrzebie: że wywóz drzewa sanna drogą jest łatwiejszy. I poczwarte że to jest czas wolny od innych robót gospodarskich.

o Uprawie sztuczney.

Sztuczna uprawa lasów sosnowych za-

wiera w sobie prawidła zasiewu, i przesażania. Co do zasiewu, potrzebna jest znajomość zbierania i chowania nasion, wybrania dogodnego gruntu, i sposobu jakim wysiew sam ma być dopełniony.

Co do zbierania i chowania nasion. Wiemy z poprzedzającego, że szyszki sosnowe w Listopadzie dojrzewiają, a na wiosnę przy ciepłym wietrze roztwieriają się, i wypuszczają nasienie. Przed wiosną zatem należy je zbierać z drzewa. Przy zbieraniu atoli ostrożność zachować należy, ażeby nie łamać szyszek nie dojrzałych albo próżnych. Wiedzieć bowiem należy, że na każdym drzewie sosnowym trojakiemu gatunku są szyszki. Pierwsze są ciemno-szare z łuskami na pół otwartymi, mają one już pół trzecia roku, i są po większej części puste, tych więc zbierać nie trzeba. Drugie są koloru zielonawego wiszą na końcach gałęzi i łuski mają zamknięte, takie szyszki nie mają iak miesięcy siedm lub ośm, i są niedojrzałe, zrywać ich także nienależy. Trzecie nakoniec są koloru szaro-cynamonowego, wiszą między pierwszemi i drugimi, są zamknię-

te i mają miesięcy ośmnaście, te to jedynie są dojrzałe, i te zbierać należy. Dwoiaki jest rodzaj wysiewu, albo szyszkami albo wyiętym nasieniem. Chcąc zasiew ostatnim sposobem dopełnić; d. być należy nasienie z szyszek w których jest zawarte. Dobycie to albo *wyluszczenie* dzieie się w suszarniach na to umyślnie sporządzonych, albo też w pomieszkaniach, iak zwyczajnie zimą, palonych. Ciepło pomierne roztwiera łuski szyszek, i nasienie skrzydlate wypada; chcąc mu odjąć te skrzydełka, przetrzeć je w ręku należy. Przechowanie jego inney nie wymaga ostrożności, tylko żeby było złożone w miejscu suchém, powiewném, i w nie nadto grubych warstwach. Takim sposobem dobroć jego trzy i cztery lata zachować się może. (a)

(a) Dla przekonania się o dobroci nasienia sosnowego, następującą z nim próbę uczynić trzeba. Przeliczona mała ilość nasion zasiewa się w garnek ziemią napelniony, garnek ten trzymać należy na miejscu miernie ciepłym często go polewając. Z liczby stosunkowej weszłych roślin naysprawiedliwszy jest sąd o dobroci nasion.

Co do *wybrania dogodnego gatunku* sosnę wysiewać należy na ziemi, której sprzyja najwięcej, to jest na piasku z roślinną ziemią zmieszany. Piasek z małą częścią gliny złączony równie iey dogadza. Lecz na tęgo gliniastey lub błotney ziemi, wcale prawie nie rośnie. Sosna lubi równiny i małe podgórze, na wysokich górach przebywać nie rada. Cierpi tam wiele od sniegu i szronu, który do iey długich czepiąc się igieł, ciężarem swoim gnije i łamie gałęzie i wierzchołki.

Co do *samego wysiewu*. Miesiąc Kwiecień i May najlepsze są do zasiewu nasienia sosnowego. Stosownie do gatunku gruntu osiać się mającego, różni się i sama siewba. Jeżeli naprzykład osiać chcemy ziemię oromą, wysiać trzeba na morgu nasienia świeżego funtów 20; albo i więcej, gdyby była iaka wątpliwość o dobroci onego. Miejsce tak osiane zabronować trzeba broną przewróconą, i walcem przytłoczyć. Można do sosnowego nasienia przymieszać i owies w półowie tey proporcji, iaka się zwyczajnie wysiewa, lecz siewbę tę owsa uskute-

eznić trzeba przed wysianiem sosny, i dobrze go zabronować. Owies ten daie cię młodym sosenkóm, i nadgrodzie może po części wydatek siewby. Przy zniwie iednak wysoko rznąć trzeba owies, ażeby młodych sosen nieuszkodzić. Gdzie ziemia przed laty była orana, i taką tylko okryta iest trawą, że ją żelaznemi bronami łatwo można rozedrzed, na takiej ziemi bez przeorania iey wysiać należy nasienie sosnowe, a potem żelazną broną dobrze wybronować. Ziemię gęstym darnem obrosłą przeorawszy, zbożem iakiémkolwiek zasiać należy, powtarzając to przez dwa albo trzy lata. W rok zaś przed siewbą ugorem ją zostawić, ażeby się doskonale osiadła, i wtedy nasienie sosnowe wysiać i zabronować. Gdzie nakoniec taka iest ziemia, że trudno ją dla wielkich chwastów nawet żelazną broną zbronować, tam pasami obnażyć ją z darni należy. Pas każdy szerokości bydz może na dwie stopy, i ieden od drugiego także odwie stopy odległy; takim sposobem dosyć iest wysiać dziesięć funtów nasienia. (a)

(a) Nie wspominam tu, i nie opisuję siewby ca-

O przesadzaniu mówić tu obszernie niebędę, gdyż to działanie wszystkim iest powszechnie znaiome. To tylko namienię, że przesadzać można sosny albo na wiosnę, albo też w iesieni; radzą niektórzy przesadzanie w Sierpniu, ale trzeba w tey mierze czekać ieszcze doświadczeń kraiowych, których nadto iest mało, ażeby rzecz tę dla nas ostatecznie rozstrzygnąć,

Opisawszy takim sposobem przepisy uprawy naturalney i sztuczney, pozostaie ieszcze udzielić pokrótce wiadomości, iakim sposobem, korzystając ile można z przepisow powyższych, odnawiać zruynowane nasze sosnowe lasy, których zniszczenie, nadzwyczajnych wymaga szrodkow. Dodam zatym słów kilka:

O uprawie nadzwyczajney.

Powiedziałem wyżej czemu przypisać należy zniszczenie borów naszych, i że uży-

łemi szyszkami dla braku w tey mierze doświadczeń w kraju naszym, w rzeczy która u zagranicznych lesniczych nawet nie iest ieszcze rozstrzygnioną.

stary zmieszany jest z młodym. Po dostatecznym roztrząśnieniu decydować się należy albo za starym albo za młodym. Jeżeli się znajdzie że starych drzew jest dosyć dla naturalnego odnowienia, choćby wreszcie i sztuką temu odnowieniu przyszło dopomóc, w takim przypadku stare drzewa zachowają się, a młodzież wszystka ściąć się powinna. Z starym zaś lasem postąpić tak trzeba, iak powyższe uczą przepisy. Jeżeli zaś starych drzew jest bardzo mało, i mniej korzyści z nich niż z młodzieży spodziewać się można, wyciąć te starsze na ten czas należy, a z lasem młodym oswobodzonym podobnie tak postąpić, iak naturalna uczy uprawa.

L. P.

II.

O SPOSOBACH POZYTECZNEGO UCZENIA SIĘ NAUK MATEMATYCZNYCH.

Rozprawa Jacka Krusinskiego.

W każdym rodzaju poznawania, umiejętności stają się przybytkiem prawdy, i zbio-

rem tego wszystkiego, cokolwiek uzbroić może przeciw fałszom i przesądom. Nic użytecznego byź nie może, tylko to co jest prawdziwym. Nie na tém przeto zależy w wszelkich badaniach, aby wiedzieć wiele, lecz aby się nauczyć prawdy. Kiedy pospolity gmin obciąża pamięć słowami, i prostą tylko historią tego, co się kiedy zdarzyło, przesady z prawdą na iedney wazy szali, i w tym odmięcie rozumie się dosyć bogatym; człowiek uczący się czyny ludzkie i dzieła natury rozbiera, i wszystko w przyzwoitey stawia postaci. Dosięgnąwszy prawdy rzetelne posiada bogactwo, mocnym jest odpierać przesady, zdeymnie z oczów zasłonę, i uzdatnia je do przyięcia światła. Ztąd oczewisty wniosek, że prawda powinna byź iedynym przedmiotem usiłowań uczącego się. Lecz aby do niej doszedł, należy mu wskazać do tego sposoby. Zabieramy się częstokroć do uczenia się, nie umiejąc czytać charakterów po których fałszywe wypadki od prawdziwych rozoznać można; tak czyniąc wstępniemy w ślady tych, którzy do ciemney iaskini wchodzą bez najmniejszego światła. Każda u-

umiejętność ma sobie właściwe prawdy, swoją oczywistość, swój rodzaj pewności. Charaktery tej pewności nieuchronne są dla tego, który się niechce obłąkać. Cokolwiek znalazło się w Naukach mające inne prócz prawdy zamiary, chociaż częstokroć wsparte zwodniczą stylu okazałością, znikło z pamięci ludzkiej, bo sama tylko prawda czasem zetrzeć się nie może, a fałsz jest to iak czy dzwięk, który słabieje i uiknie w powietrzu. Arystotelizm np. przez wiele wieków panował nad umysłami uczących i uczących się. Dekart nawet miał już po części zaprzętą głowę Jego *Romansami*, lecz trafiwszy na drogę wiodącą do prawdy, opatrzony sposobami wysledzenia iey wszędzie, poznał niebawnie, że to była parada którą sobie szkoły z samych tylko słów czyniły. Przepisał małą liczbę prawideł, a te mo nieysze były oświecić świat niż 24 xiąg Arystotelesa, i obszernie dzieła dawnych Loików. Ciemności pod ów czas otaczające ziemię były nader grube, a przecież sposób Dekarta idącego olbrzymim krokiem do prawdy, prędko one rozpedził, chociaż moc przesądów ledwie

pożney potomności osłabić się zazwyczaj dają. Lecz iako pomiędzy wszystkimi wiadomościami człowieka, umiejętności Matematyczne zgodnie od dawnych i dzisiejszych Filozofów uznane są za najszcześniejsze w dochodzeniu i użyciu prawdy; iako w nich prawda z istoty swojej żadnym interessem nie skażona, w zupełney okazać się winna czystości, iako istotnym ich zamiarem jest otwierać rozum człowieka, i wprawiać go w nałóg uczucia prawdy; iako nakoniec za ich pośrednictwem umysł człowieka obszernie swe władze rozposcierać może, tak ważną bardzo jest rzeczą, aby zabierający się do nich był usposobionym do odniesienia korzyści, iakie sobie w ważnym interesie szukania prawdy zamierzamy.

P R A W I D Ł O I w s z e .

Wiele zależy na uczeniu się pierwszych zasad Nauki. Nie przytaczając tu Historii postępków umiejętnościów, ani ścigając rozum ludzkiego na jego drogach, to jest pewna, że umiejętność Matematyki tak, iak i wszystkie inne, zwolna wzrastała. Ludzie z rzadkim

dowcipem, których dobroczyńcami rodu ludzkiego nazwać można, a którzy nie wiem dla czego, mniejsze zyskiwali oklaski, niżeli nadęci dumą wojownicy, ci mówię Ludzie odkrywali różne prawdy, które z czasem do znaczney doszły liczby. Wielość ta dwoiaki sprawiała skutek: *Nayprzód*: trudność dla następnych pokoleń zwiększenia ich liczby; bo twórcze genjusze są rzadkie, bo one szybko przebiegają drogę przez siebie odkrytą, półt nienatrafią na jaką zawadę, którą dopiero usiłność wieków pokonać zdoła. *Powtóre*: trudność zwiększenia odkryciów powinna była przynajmniej wzniecić chęć uporządkowania wynalezionych prawd. I ztąd się urodziły *Elementa* czyli zasady Nauk. Jeżeli zasady jakiej Nauki są niedokładne, to ztąd pochodzi, że pierwsi redaktorowie rzadko postawić się mogli na miejscu wynalazców; mając w ręku rozrzucone owoce pracy cudzey, a chcąc je w porządną zebrać Naukę, należało mieć do tego szczęśliwsze od samych wynalazców przymioty. Sami wynalazcy prawd Matematycznych mogliby tę umiętność ułożyć i podać w sposób naydokładniejszy. Oni wra-

cając się na drogę swojego odkrycia, i wiedząc iak jedna prawda wiodła ich do drugiej, sami byliby w stanie ułożyć szereg prawd; lecz i to w ten czas tylko, kiedy mocy swojego myślenia i rozumowania, a nie ślepemu trafowi swój winni wynalazek. W Matematyce nienależy uważać prawd pojedynczych i osobnionych, gdyż te nikogo umiętnym nieuczynią; ale też nie zawsze iest w mocy iaszey poiąć ogół zasad Naukę składających. Naydogodniey będzie zastanawiać uwagę nad celniejszemi prawdami, z których inne iako ze źródła wypływają. Lecz iakże takowe rozpoznać? oto prawidło d' Alemberta: „jeżeli podania składające ogół umiętności nie „ciągle po sobie idą, uważać należy mieysca „gdzie pomieniony ciąg iest nieiako przerwany. Podania na czele kaźdey przerwy położone, w iedne zebrane Dzieło, stanowią „zasady Nauki, które uczący się koniecznie „obiąć powinien, bo w nich są rzucone nasiona wszystkich innych. Przychodzą y do Matematyki w chęci doskonalenia rozumu, mają się uczyć z naywiększą pilnością *Elementów Jeometryi Enklidesa*. W tym to dziele

naybliżey podobno przystępujący do zaszczytu xiążki Elementarney, są zebrane prawdy początkowe przed nim odkryte, które mają porządek wielbiony od miłośników ścisłości Jeometryczney. Nie masz podania, któreby nieskładało ogniwa w tym nie przerwany m prawd łańcuchu. Próżne były silenia się różnych Jeometrów, którzy niesmakując sobie w tym przedziwnym porządku, a bardziej przez złe miłości własney użycie, przekładając swoje własne zakręty, nad utorowaną przez kogo innego drogę, starali się pomieniony porządek odmienić. Bezskuteczność ich zawodu dostatecznie okazała, iak trudno jest zebrać w jedno i powiązać tyle rozumowań, aby godnie zastąpić mogły miejsce nieporównanego tego starożytności płodu. Tak rozumiał biegły w sztuce dobrego myślenia *Leybnic*, a *Wolfiusz* wyznaie, iż on sam bezskutecznie myślał nad wprowadzeniem innego porządku między prawdy Jeometryczne; bo zawsze mu wypadało przypuścić początki jeszcze niedowiedzione, albo wiele zwolnić mocy rozumowania. Prawdziwie dobry i naturalny porządek byż musi takim w oczach

naypóźniejszych pokoleń, tak, iak prawdziwa w Dziełach imaginacyi piękność, jest dla wszystkich wieków pięknnością. Pozorny ten zarzut przeciwko porządkowi wprowadzonemu przez Euklidesa, wkłada na mnie obowiązek uczynienia tu krótkiey uwagi nad mniemaną Symetrią, z której się dzisieysy Jeometrowie chlubią. Możnaż bowiem nazwać porządkiem to, co prowadzi do zgwałcenia nayistotniejszego Jeometry warunku, to jest ścisłości w okazywaniu, a przecież nie u nich tak pospolitego, iak uchybienie tey ścisłości, która iedynie zdolna jest zniewolić umysł uczącego się człowieka. Jeżeli np. chcąc dowieść, że każdy punkt na linii pionowej jest równooddalony od końców linii, na szródku której stoi, przestaią na powiedzeniu, iż to jest oczewistą rzeczą, gdyż ta pionowa nienakłania się bardziej na iedną, niż na drugą stronę. Gdy idzie o pokazanie, że cięciwy równe podwodzą łuki koła równe; koniecznym to jest mówią wypadkiem z jednokreślności łuku koła. Używają pomocy oka, gdy idzie o pokazanie że dwa koła w dwóch tylko punktach przecinać się mogą.

Przez takowe okazania wpadają w prosty mechanizm, zdalny tylko przekonać ludzi łatwych, ustąpić małym światełkom lub podobieństwom do prawdy. Słabe umysły o wszystkim się przekonywają, niechcąc sobie zadać pracy w rozmyślaniu; cudzym pospolicie rządzą się zdaniem, i są nakształt machin, które obca siła porusza. Tacy o iakich tu mowa, Jeometrowie, wołają mniey przekonywać niżeli naruszyć zgodnego z swym sposobem myślenia porządku, mówiąc wprzód o Trójkątach niż o liniach lub kątach. A ja sądzę, że ten mniemany porządek służy do uciśnienia umysłu, i do zepchnięcia go z drogi sprzyjającej naturze wynalazków. Alboż to sposobność w wynadywaniu, i szczęśliwe odkrycia prawd, takim po sobie następują porządkiem, iakim różne gatunki rozległości? a do tego, coż jest w istocie wielka liczba podań o liniach pionowych i ukośnych, które się kładą na czele wielu Dzieł Jeometrycznych, jeżeli nie tyle wypadków bardzo prostych z własności Trójkąta równoramionnego? czyliż nie miłszy dla rozumu a nawet dla samego w praktyce użycia wygodniey-

szy krok, zaczynać od okazania główniejszej własności, aby w niej, iako ogólney, uwiedzione na linii prawa łatwiey dostrzedz. Gdyby tu czas i okoliczności dozwoliły uczynić rozbiór xięgi 1ey Euklidesa, tego to Patryarchy starożytnych Jeometrów, która naywięcey jest wystawiona na pociski przyiaciół nowości; łatwoby się przekonać można, że w niej znajduie się naturalny porządek, duch prawdziwy Jeometryczny, a naybardziej scisłość w okazywaniu; które to przymioty tak są w Matematyce istotnemi, iak słodycz i przyjemność w Romansach przeznaczonych do bawienia umysłu.

PRAWIDŁO DRUGIE.

Umiejętności Matematyczne nigdy tak znacznych nie obiecują korzyści iak kiedy zaczynamy się w nich ćwiczyć od naypierwszej młodości. Wielu uczonych mężów przekonało o tey prawdzie powszechność, że pierwiastki wychowania można im pożytecznie poświęcić. Lecz na coż nam obcych szukać przykładów? wszak możemy zwrócić oko na chlubną ostatniego panowania Epokę, na to

bywszej Kommissyi Edukacyney urządzenie, w którym dziś ieszcze nayoświecześnie Narody znaleźć mogą nie tylko przykład ale i naukę. Jak pomyslnie skutki umiejętności Matematyczne, za fundament oświecenia krajowego przyjęte, wydawać zaczęły, widziano na wszystkich, młodych podług nowego planu wychowanych, Obywatelskich synach. Już na ziemi oyczystey rozsądzone z tey szkółki spostrzegano drzewka, kiedy straszliwe burze wszystko doszczętnie zgubiły. Na poparcie moiego założenia i to ieszcze przytoczyć można, że młode i niczym niezaprątnione umysły wszystko przyimają, kiedy widzimy z jaką łatwością uprzedzenia a nawet zdróżności z nienadgrodzoną dla społeczeństwa szkodą łatwo się tamże przyimują. Szczęśliwe zaiste będą pierwsze wrażenia które zaprątną niczém nieskażony umysł, gdyż one stać się mogą zródłem zdrowego rozsądku, i dalszego władz duszy rozwinięcia. Obrócony umysł młodego do Matematyki, duch kombinacyi, który jest istotną tey umiejętności cechą, w ich skłonności przechodzić zacznie. Przyuczeni do porównywania, używać go

będą we wszystkich gatunkach wiadomości, a nawet w sprawach dalszego życia, i co jest ciężką dla pospolitego człowieka pracą, to dla wprawionego w sztukę myślenia będzie zabawą, i bardzo ordynaryyném duszy działaniem. Rozszerzenie światła winno się mocnym w rozmyślaniu duchom, które się kształcą przez nałóg, a do tak ważnego dzieła czyż można dosyć wczesnie przystąpić? Wszakże do poznania namiętności i żądź człowieka tak włansie przychodzimy, iak do zrozumienia pewney Algiebryczney formuły, w której się ważne iakie w naturze prawo określa. Te bowiem namiętności i żądze ludzkie, iak mówi Franklin, tak podlegają wiecznym rozrządzeniom, iak wschod i zachod światła niebieskich, a zamieszania w świecie moralnym są iak owe tarcia w machinach; wszak i prawdy moralne co do pewności i oczewistości w niczymby się nie różniły od matematycznych, gdyby przez interes i namiętności człowieka ómione nie były. Młody człowiek przyzwyczajony wczesnie do stosowania ilości między sobą [co jest istotnym matematyki zamiarem,] łatwiej potrafi mo-

ralne zdarzenia wymierzać, rachować, i nayo-
dleglejsze od swoich skutków ścigać przyczy-
ny. Prócz tego, jeśli czytanie książek zrzó-
dłem wiedzenia; ktoż dokładniej z większym
pożytkiem z tego źródła czerpać potrafi,
jeśli nie ten, co pomienionego wyżej nabył
przymiotu. Czytać on będzie mało, ale z mo-
cną uwagą; wszystkie jego badania nad my-
śłami przeczytanemi nie pójdą drogą opinii
i łatwowierności, ale drogą przekonania iaką
się w matematyce chodzić nauczył; nade-
wszystko zaś nauczy się prawdy szczególne
do ogólnych odnosić początków; i jednym wey-
rzeniem niezliczone okoliczności i przypadki
ogarniać.

PRAWIDŁO TRZECIE.

Jeometra chcący zostać w granicach
rozumienia już odkrytych wynalazków, wi-
nien mieć wiele rzadkich przymiotów. O-
twartość rozumu dla obięcia okazania, łatwość
w pojęciu, zrozumieniu, zebraniu, i z bliżeniu
do siebie różnych części dowodzeń złożo-
nych; pamięć do zatrzymania podań celniey-
szych, a przynajmniej treści onychże, iżby

w potrzebie mógł je mieć przytomnemi, i na
swój pożytek w rozumieniu innych obrócić.
Lecz Jeometra któryby pragnął przydać do
wynalazków wyższych pokoleń, i zwiększyć
masę światła w swoim przedmiocie, nieskoń-
czenie rzadsze mieć powinien przymioty.
Trzeba mu być gieniuszem, na którego wy-
danie wieki czekać muszą, a które się
trafiają iak owe wiekami przedzielone w na-
turze zjawienia. To krótkie przymiotów Je-
ometry opisanie, nie zrażając młodych umy-
słów, dać może potrzebne uczącemu się ma-
tematyki światło, aby mierzył swe siły, i po-
znał do czego ich z pożytkiem użyć może.
Tu właśnie przypomnieć można zdanie Ho-
racjusza: *Quid valeant humeri, quid ferre re-*
cusent.

PRAWIDŁO CZWARTE

W uczeniu się Matematyki dwoiaką dro-
gą postępować można, to jest: drogą *zbioru*
(*Synthesis*) i *rozbioru* (*Analysis*). Pierwszy
był bardzo używany od dawnych Jeometrów,
Euklides nigdzie prawie w swoich *Elemen-*
tach od niego nieodstępnie. Jdziemy w nin

od rzeczy prostej do złożonej, od wiadomej do niewiadomej. W drugim zaś sposobie, bierzemy naprzód za prawdziwe to, czego szukamy, zapatrujemy się iako na rozwiązane to zagadnienie, które dopiero rozwiązać należy; z takowego przypuszczenia tworzymy różne wnioski, póki nie przyjdziem do ostatniego i decydującego wypadku. Ten Analitycznego sposobu jest bardzo podobien do dowodzenia dawnych Analistów, których Pappus (1) na czele Księgi siódmej wylicza, a ci po większej części są: Euklides, (2); Apolloniusz (3) Arysteusz (4) Eratostenes (5) i wielu innych. Co wszystko pokazuje iak mało znać musieli Jeometrią dawnych, ci, którzy sobie zadawali pytanie, czyli starożytnym Jeometróm był znany sposób Analityczny? Zdaie się iak gdyby nie czytali Archimede-
sa, który go w wielu miejscach używa; i iak gdyby w ręku nigdy nie mieli Pappusa, któ-

(1) Collectionum mathematicarum (2) Libro Datorum et Porismatum (3) De Sectione rationis et de Sectionibus Conicis (4) De locis solidis (5) De mediis proportionalibus

ry w rozwiązaniu zagadnień tą iedynie drogą postępuje. Zadaćby należało, aby dzisiejsi Jeometrowie mniej zaniedbywali sposobu dawnych. Zbyteczna łatwość rachunku pograża w ostateczności bardzo szkodliwej. Nadużycie to dawno spostrzegli Matematycy. Fermat, w liście do iednego z Uczonych Anglików pisanym żąda, aby rozwiązanie zagadnień od Niego podanych mogło być sposobem Euklidesa, aby niedopuszczać zaniedbania piękności i mocy wykryśleń lub okazowań, których starożytność, bogata w wielkie Geniusze zostawiła nam godne podziwienia zabytki. Newton chociaż w rachunku znalazł dzielne pomoce do dóycia wysokiego w Jeometrii stopnia, a przecież, iak wiele Uczonych świadczy, mocno żałował, że gdy się całkiem tej Nauce poświęcił, wziął w rękę Jeometrią Dekarta i innych Algiebraistów wprzód, nim początki Euklidesa z taką, iakiej są warte, przebiegł uwagą; ganił to wyraźnie, iż wieku iego Jeometrowie zarzucali sposób zbiorowy przestając na rozbiorowym tylko. Pożytki dawnego sposobu bardzo łatwo nieuprzedzonemu umysłowi widzieć się

daią. Pełen jasności, kiedy zostawia człowieka w zupełnym przekonaniu, rozszerza granice władzy pojmowania. Każdy krok który za pomocą jego czynimy jest widoczny; żadne ogniwo, które pewien początek z najodleglejszym wypadkiem łączy, ukryte być nie może. Potrzeba tedy, aby uczący się czynili wykryślenia figur, nie zastępując ich znakami symbolicznymi, aby rozum w swych działaniach nie gnuśniał, aby się w myśli rysowały obrazy czyste, i aby ciąg rozumowania niczem przerwany nie został. Gdy to mówię, nie jestem bynajmniej przeciwny rachunkowi algebricznemu, który po większej części stanowi sposób dzisiejszych Jeometrów. Jest ón narzędziem, które pomogło do rozszerzenia granic Matematyki, stawiając wiele myśli i obrazów w krótkich wyrazach; lecz używać go należy, gdy idzie o wynalezienie prawdy, którą poprzedza mnóstwo kombinacji, iż pod niemi wysiłony rozum upaśćby musiał, gdyby nie był pomocą rachunków wsparty. Używać rachunku do rozwiązywania tych zagadnień, które drogą czystego rozumowania ułatwione być mogą, jest

to opuścić drogę prostą i naturalną; jest to właśnie tak, jak gdybyśmy chcieli użyć Kątomierza do wymierzenia długości, do której wolny zewsząd mając przystęp, możemy ją po prostu laską lub sznurem wymierzyć. Kiedy stosunki zatrudniające Jeometrów nie były zbyt zawile, można je było sposobem dawnych łatwo ogarnąć, lecz łatwość ta miała swoje granice tak, jak pytania mają swoje stopnie i różne oddziały. —

Jeżeli starożytność w swoich dociekaniach nie miała żadnej pomocy do rachunków podobnej, tém większe ma Prawo do dziwienia się naszego nad wielkością iey dowcipu, że bez pomocy dziś używanej tak daleko postąpiła. Dowód tego mamy oczywisty z Traktatu Archimedesza, o Liniach *śpiralnych*. Jakże więc pogodzić to wszystko, co powiedziałem o tym dwoistym sposobie? oto, że iako zaniedbanie sposobu dawnych w przypadkach gdzie go użyć można, czyni krzywdę rozumowi; gdyż im jest trudniejszy sposób, tém łatwiej wprawia umysł do pracy, wkłada go do cierpliwości, przymiotu do szukania prawdy istotnego; z drugiej stro-

ny, niechcąc używać zastawionego ku pomocy naszej środka, byłoby krzywdzić Towarzystwo ludzkie, które bez pomocy rachunku byłoby zapewne pozbawione dotąd wielu odkryciów z potrzebami i wygodami człowieka związanych. Wszakże i w dzisiejszym sposobie można znaleźć obszernie pole do wydoskonalenia rozumu. Początki Filozofii Newtona widziany okazane sposobem dawniejszym, a gdy im się pilniey przypatrzymy, przekonamy się, że one są tylko rachunkiem przetłumaczonym na Język w wyrazach obfitszych. A Jeżeli okazaniem tego nieśmiertelnego człowieka nie można zaprzeczyć ścisłości, iaka cechuje sposób okazywania starożytnych, zacóżbyśmy nie mi li przyznać tego wal ego przymiotu rozumowanióm wyłożonym Językiem Analitycznym. Czyli rozumowanie iakie w iednym wierszu ogarnę, czyli go na obszerniejszy wytłumaczę Język, co za różnica ztąd wypaść może dla pewności i ścisłości Geometryczney? kiedy prawda zawsze jest iednostayną iakimkolwiek bądź Językiem wyrażoną zostanie. Niepotrzeba się obawiać, żeby nie zgnuśniał umysł, kie-

dy każdego działania Metafizyka dostatecznie poznana będzie. W ów czas używający rachunku nie będzie iak ów prosty rzemieślnik, wykonywający przepisy ślepo i z posłuszeństwem, ale iak biegły Artysta, którego ręka kryśli charaktery Języka sposobem zwyczajnym, a umysł zawsze czynny zastanawia się nad wielkimi obrazami prawd w tych charakterach ukrytemi. Używające ięzyka pospółstwo nie wchodzi bynajmniej w to, od czego mowa zawisła, ale Filozof mówiąc, stara się ogarnąć całą Metafizykę ięzyka.

Wspomnieć tu ieszcze należy o iednym przypadku, gdzie używanie rachunku, zamiast skrócić okazanie podania, czyni go dłuższym. Z tych liczby są te, w których idzie o porównanie kątów między sobą. Kąty wyrazić się inaczej nie mogą w Języku analitycznym, iak przez swoje wstawy, a wyrażenie wstaw lub innych linii mających funkcyą trygonometryczną, jest częstokroć długie i zawikłane

PRAWIDŁO PIĄTE.

Cały sposób i Prawidło, za którego po-

mocą prawdy w umiejętnościach Matematycznych osiągnąć można, zależy na tém *naprzód*: aby od początków prostych postępować. *Powtóre*: aby w wyrazach nic ciemnego i wątpliwego nie zostawiać. *Potrzenie*; aby wszystkie prawdy chociaż pewne, ale nie o-czewiste iako *nayprzyzwoiciej* okazywać. Dać opisanie rzeczy iest to naznaczyć iey granice, i determinować znaczenie, ażeby żadney niebyło wątpliwości w znaczeniu iakie do niej przywiązywać należy. Opisania bydz maia krótkie i iasne, krótkość zależy na tym, aby nie używać tylko wyobrażeń istotnie potrzebnych. Ciemność ztąd pochodzi gdy wyobrażenia nie są dobrze od siebie oddzielone, z niepotrzebnemi i obcemi złączone, i nie w swoim miejscu położone. Opisanie to dale precyzya, gdy używamy wyrazów tyle, iż żadnego z nich uiać, ani przydać nie można. Pospolity iest u Matematyków zwyczaj, na czele każdego Traktatu kłaść mnóstwo opisań, byłyby dogodniejszemi, gdyby w swoim miejscu kładzione były, to iest tam, gdzie potrzeba wyciąga, po wytłumaczeniu Teoryi. Byłyby one wypadkami z wia-

domości iuż nabytych, co iak wiele przy-klada się do iasności, łatwo każdy poznaie. Kiedy np. na czele Traktatu Arytmetyki po-łożę, że ona iest umiejętnością o własnościach liczb, możeż mieć czyste o niej wyobrazenie ten, który dopiero do uczenia się przystępuje? będzież ón iasniey widział nad tego, którego chcąc oświecić o Kamieniu Filozoficznym, powiedzianoby mu, że to iest sposób robienia złota. Nie można dosyć bydz troskliwym, o zupełne zrozumienie tego początku, od którego dokładność w każdym kroku szukania prawdy zależy. Gdyby każdy przeznaczony do szukania prawdy, i używania rozumu w jakimkolwiek gatunku poznawania, dobrze się chciał zastanowić nad temi drobnemi na pozor przestrogami, widzielibyśmy prawdę, z większą nierównie łatwością odzyskuiącą te miejsca, z których ią przesady lub sofizmata wzruszyły; niebyłoby tyle sporów, aż do zgorzenia rozumu trafiających się, a sporów częstokroć z nieporozumienia się, i z złego użycia wyrazów wynikłych; widzielibyśmy mniej opacznych rozumowań, mniej wniosków nierozumnych;

słowem mniej ludzi zwiedzonych pozorami prawdy. Niżeli przystąpię do mówienia o innych początkach Nauk Matematycznych, zastanowić tu muszę uwagę mających się uczyć Matematyki, nad tą prawdą, że czém bardziej zmniejszamy liczbę zasad iakieykolwiek umiejętności, tém ją czyniemy rozleglejszą. Zebranie, i że tak powiem, skoncentrowanie początków, stanowi prawdziwego systematycznego Ducha, który w umiejętności obłąkać się niedozwoli. Cały ten świat, rządzi się podobno iednym tylko prawidłem, które tyle rozmaitych przypadków wiąże, tyle przeciwnych na pozor doświadczeń gódzi, a wszystko w jednym stosunku i związku ogarnia. Magnes np. nad którego poznaniem wielu pracowało Fizyków, ma własność przyciągania żelaza, udzielania mu swey mocy, zwracania się ku biegunóm świata, zbaczenia z linii południowey podług różności miejsca, na którym się znajduje, te wszystkie szczególne własności, pewnie bydź muszą ogarnione w ogólney iakiey, do której iednak trudno je wszystkie zredukować. Toż samo mówić należy o tysięcznych w naturze

Fenomenach, które bydź muszą związane z ogólnym świata układem. Gdyby rozum ludzki mógł kiedy dosięgnąć tey powszechności, znalazłby się w ów czas na naywyższym doskonałości stopniu. Cała więc pociecha i pomoc naszey niedołężności zostawiona zależy na tém, aby w chęci zbliżenia się do ogólności początków, małą ich liczbę naznaczać, starając się one, ile możności, upowszechniać. Czyniąc zwrót do Nauk Matematycznych, widzیم w nich prawdy czyli zasady takie, których cechą jest oczywistość, to jest wystawiają związek wyobrażeń taki, iaki umysł bez naymniejszey trudności postrzega. Nazywają się z Greckiego *Axiomata*. Nie są one zapewne tém, czém je bydź rozumie wielka liczba Jeometrów, którzy na czele swych dzieł długie ich kładą szeregi. Cóż bowiem jest większa ich liczba, ieżeli nie wyrażenie iedney rzeczy przez wyrazy odmiennych od siebie Języków? ten który mówi, że *całość jest równa wszystkim częścióm razem wziętym*, czyli może co więcej wiedzieć od tego, ktoby powiedział, że wszystkie części razem wzięte, są to wszystkie

części razem wzięte. J tak wyobrażenie całości, części, większości, mniejszości nie są to, właściwie mówiąc, te same wyobrażenia proste i nie oddzielne. Zda mi się nawet, że większa część Axiomatów będąc właśnie tém samém czém są w Algjebrze zrównania *identyczne*, żadnego w myślach związku nie czynią, a zatém niczego nauczyć niepotrafią. Aby takowego rodzaju prawdy mogły być rzetelnymi umiejętności matematycznych zasadami, należałoby dowieść: że one są pierwsze, które umysłowi ludzkiemu poznać się dają; że koniecznie istotny mają wpływ do dalszych w Matematyce wiadomości. A ileż to uwag przychodzić może nad liczbami i ilościami wprzód, niżeli się zdarzy słyszeć o Arytmetyce lub Jeometrii. Wprzód dzieci umie rozróżnić między całym jabłkiem i jego połową, niżeli czytać może na czele Jeometrii wyrytą tę prawdę: *że całość jest większa od swej części*. Co zaś do drugiego: ileż to Newton nieokazał prawd; ile nie zrobił wynalazków, nie uciekając się bynajmniej do mniemanych tych początków, które ani Dekartowi, ani Leybnicowi, ani innym rzad-

kim Gieniuszóm nie służyły za fundament do niezmierney budowy, która honor zdatności ludzkiej uczyniła. *Locke, Helwecyusz, Konydyllak* i inni Filozofowie uważali, że największą część błędów winniśmy złemu użycowaniu wyrazów; owoż podobno do tego źródła odnieść można i Axiomata. Przymiot o czewistości właściwy Axiomatóm na złe używany bywa, gdy podania, których dowieść jest trudno, między takowe oczewiste prawdy policzają.

Euklides nawet tak sławny ze ścisłości Jeometryczney, początek linii równoodległych nieokazanym zostawił. Inne zasady są, które lubo mają piątno pewności, atoli nie inaczej w nich dostrzega się związek, tylko za pomocą śródkujących wyobrażeń, pewnym sposobem z sobą połączonych; nazywają je pospolicie Twierdzeniami lub zagadnieniami. Uczący się matematyki najpilniejszą winien zwrócić bacność na Metafizykę podań, która zależy na iasnym i ścisłym wykładzie zasad umiejętności składających. Czym ona jest prostszą, łatwieyszą i więcey popularną, tym jest droższą, mówić nawet można, że ła-

twość i prostota są probierskim oney kamieniem. Cokolwiek jest prawdziwym w Matematyce, może być z łatwością wyłożonym, a zatem każdemu jest przystępnym. Próżność Uczących i uczących się często bywa przyczyną zaniedbania tego Prawidła. Dogadza to Ambicyi pierwszych, gdy mogą swe podania oblec w postać niedościgłej subtelności; drudzy lubią zawilść, byle tylko wypadki z niey podziwienie sprawić mogły. Takowy sposób postępowania nie tylko szpażnia rzetelne z Nauk Matematycznych korzyści, ale nadto przeciwny jest rozumowi ludzkiemu, na drodze szukania prawdy uważanemu. Są to smutne zabytki ciemnych wieków, w których Scholastycy nie mając dosyć obserwacyi nad światem w Fizyce; nie poznawszy istotnych Charakterów rozciągłości w Jeometrii; nieprzenikłości w Mechanice; nie chcąc się zagłębiać nad człowiekiem i iego namiętnościami w moralności, sami nie mogli być w gruncie przekonanemi, a następnie musieli się ciemno i niezrozumiale tłumaczyć. Można wiedzieć wszystkie podania Euklidesa, obić pamięcią znaczną liczbę podań Archi-

medesa lub Apoloniusza; można mieć nabitą głowę wynalazkami dzisiejszych Jeometrów; można wiedzieć, że Pitagoras za okazanie propozycyi 47 Księgi 1ey Elementów, 100 par Wołów Muzóm na ofiarę poświęcił; iaki Archymedes miał przypadek, gdy będącemu w kąpieli błysnęło światło na rozwiązanie zagaienia o zmieszanym w Koronie Hierona kruszcu; można mieć nabitą głowę Dziejami Matematyki; wiedzieć kiedy i przez kogo iaki zrobiony jest wynalazek, słowem można być pełnym erudycyi, lecz te wszystkie rzeczy zalegać tylko będą w pamięci człowieka, nie czyniąc go prawdziwym Jeometram. Nienależy się przeto uczyć Matematyki sposobem historycznym, lecz sposobem loicznym; nietrzeba mniemać, iż dopełnione są zamiary tej Nauki, gdy kto posiada nieprzeliczone tłumy wiadomości odosobnionych, jeżeli mocna uwaga niepotrafi znaleźć przedmiotu swey pracy, jeżeli z nich nie zrobi iedney, że tak powiem, tkaniny rozumowań. W Matematyce stosowaney, z iednego niekiedy doświadczenia, lub dostrzegania, wyprowadzić można długi szereg wypadków, któ-

re, co do pewności, nie ustępują prawdóm czystey Matematyki. J tak iedno doświadczenie nad światłem odbitém, zrodziło naukę Katoptryki czyli wiadomość o Zwierciadłach. Doświadczenie względem złamanego światła, tłumaczy nam pokazywanie się Tęczy, i tworzy przedziwną Teoryą kolorów i całą Dioptrykę. Z jednego doświadczenia o ciśnieniu płynów, okazać można wszystkie prawa równowagi i ruchu tychże. — Jedno doświadczenie o przyspieszeniu biegu ciał wolno z góry spadających, dało powód do piękney i pożyteczney Teoryi wahadeł Zegarowych (Pendulum) — Ale niekiedy Jeometrowie nadużywają takowego Matematyki stosowania, na co uczący się pilne oko mieć powinni.

PRAWIDŁO SZOSTE.

Przystąpmy już do uczynienia niektórych uwag, nad okazaniami, czyli nad sposobem zupełnego przekonania się o założoney prawdzie: zwykli najprzód niektórzy zadawać pytanie: czyli w dowodzeniu większy wzgląd mieć należy na łatwość, czy na ścisłość Jeometryczną? Pytanie to oczewista

zamyka w sobie sprzeczność — wszak ścisłość nietylko nie przeszkadza do łatwości, lecz owszem czyni dowód, zrozumialszym. Pytanią znówu czyli w dowodzeniu iakiey prawdy trzeba się przywiązywać do porządku, iakim szli sami wynalazcy? chcąc na to porządnie odpowiedzieć, iasna rzecz iest, że to nie o wszystkich w Matematyce wynalazkach powiedzieć można. Odkrycia wielu prawd były bez prawideł i porządku, częstokroć przypadkowi ie winniśmy. Powyższe pytanie do tych ściągac się może wynalazków, w których systematycznie postępować, było w mocy pierwszych Tworców. Jakoż zgadza się z pożytkiem i ukontentowaniem, aby w okazaniu iść drogą wskazaną od wynalazców. Bo miło iest wchodzić w zasługi rozumu ludzkiego, przypatrując się skarbóm, które go tyle usilności kosztowały. Najcelnieysze prawidło dla szukaiącego prawdy, i chcącego odnieść korzyść z cudzych dowodzeń: aby się ćwiczył, wyciagając z podał różne wnioski z dowodami sobie właściwemi, i różne ich czynił przystosowania; tak postępując będzie wnikał w myśl wynalaz-

lanców; mieć będzie prawdziwego Jeome-trycznego ducha, który zależy na umię-tności użycia tego, co umie, na odkryciu tego, co mu jest nie znane. Rozmyślanie jest dla człowieka pracą tak trudną, iż jeżeli się do niej nie włoży, zostanie nazawsze nie czu-ły na swój stan, zostanie gościem w wła-wnym domu, i znać nie będzie swoich sił i zdatności. Nałóg jest naydzielniejszą w tey mierze sprężyną. Owoż przebiegając z uwa-żą okazania podań, uczący się mieć będzie obszernie pole doskonalenia tey władzy du-ży. Myślenie własne nad każdą prawdą więcej ieszcze pomoże, niż samo strawienie cudzych dowodów. Myślenie to jest źród-łem Gieniuszu. W nim bierze początek szlachetne ubieganie się w przedsięwzięciach trudnych i oryginalnych; dzielna odwaga puszczenia się niekiedy drogą od nikogo nie-utorowaną; złamanie przesądów wiekami u-poważnionych, które między prawdą a czło-wiekiem nieprzebyte stanowią zdawały się zapory. *Bakkon*, *Dekart*, *Newton* i inne wielkie gieniusze, winne mu są szczęśliwe swoje zdatności. Pod czas, gdy w głębo-

kiém myśleniu byli zatopieni, szczęśliwa ia-kaś okoliczność obudziła w nich gieniusz zachwyceni przez iaki nowy Fenomen, ude-rzeni nadzwyczajnym iego blaskiem, starali się wysledzać wszystkie iego zakrety, docho-dzić iego przyczyny, dochodzić iaki ma sto-sunek do innych skutków; a tak zadziwili świat przez wysokie swoje Teoryie, i zasłu-żyli sobie na wdzięczność i uszanowanie na-stępnych pokoleń. Podchlebną jest zapewne dla człowieka rzeczą, że gieniuszowi *Archi-medesa* na samym tylko punkcie oparcia się zbywało dla dzwignienia ziemi; że myśl *Newtona* zdołała się nieiako spotykać z my-ślą Twórcy, wróżyć prawa obrótów Nie-biós, i zakreślać drogi *milionowi światów*. Ze przenikłość *P. Lavoisier* potrafiła dzielić mniemane żywioły, i nowe względem pier-wotnego składu ciał otworzyć widoki. Ze *Herszel* swoim Teleskopem posuwa odkry-wanie dzieł Wszechmocnego aż do odległo-ści, w której i naybuyniejsza imaginacya Matematycznemi Kombinacyami uzbroiona gubić się zaczyna. Alboż i *Mikołay Koper-nik*, nasz współ-rodak, którego nam ościenne

zazdroszczą Narody, nie zadziwia uczonego świata nowym ciał Niebieskich układem?

Do tego wszystkiego następujące jeszcze przydać winienem uwagi. 1. Chcąc doycć prawdy w Matematyce, nie dosyć jest okazać podanie proste, lecz jeszcze potrzeba zastanowić się nad podaniem odwrótnem. Tym sposobem rozum zostaje w nieprzepartey pewności dowiedzionych zasad, odkrywają się nowe prawdy, miłe dla rozumu, a użyteczne w stosowaniu ich praktycznym. Wielu z dzisiejszych Jeometrów zaniedbało okazać twierdzeń odwrotnych. Niektórzy mieli je za oczewiste, a w ogólności wszystkie za prawdziwe. Błądzili oni, nie postrzegając, że twierdzenia odwrotne były wcale fałszywe. Błądzili jeszcze, wprowadzając w Naukę przekonania gnuśność umysłową, i poleganie na cudzym zdaniu. Wszakże odwrotne tego twierdzenia: w trójkącie poprowadziwszy linią od podstawy równo-odległą, ta rozdzieli boki trójkąta proporcjonalne; lubo tak jest pewne i niezawodne, przecież niemożę stawić się jasnie umysłowi aż za poprzedzającym okazaniem; 2. Aby w okazy-

waniu chronić się sprzeczno-mówności (Paralogismus); te popełnione bywają, kiedy rozumowania, gruntujemy na fałszywych początkach, kiedy tworzymy wypadki niewłaściwe, gdy zaniedbujemy okazać istotnie potrzebnych. Tey wady skutki są te same co i Sofizmatów, z tą jednak różnicą, że pierwsze biorą początek z błędu i niewiadomości; kiedy Sofizmata winny się systematycznej złości, i chęci oszukania tych, których przekonać należy. 3. Gdy są wykreślenia długie, aby je rozdzielać na części, i za każdym linią pociągnięciem wracać się do rozpoczętego okazywania. 4. Starać się potrzeba, aby rozwiązanie zagadnień było gdzie tylko można prawdziwie Jeometrycznym. 5. Strzedz się mocno potrzeba mechanizmu w okazywaniu. Jest on najmocniejszą zawadą do postępu w tey Nauce. Szerzy się w miarę opieszałości umysłowej. Umieją częstokroć okazywania na pamięć, mówią pożyczanemi wyrazami, i z tak machinalnym przymiotem nie zasługują na imię prawdziwych Jeometrów, równie iak nie jest Historykiem ten, który ma nabita głowę prostą wiadomością

czynów, bez krytycznego onych rozbioru; ani Fizykiem, mając obładowaną pamięć doświadczeniami, mnóstwem zdań cudzych, przypuszczeń, zarzutów i odpowiedzi, jeżeli to wszystko nie jest należycie powiązane.

PRAWIDŁO SIODME.

Znakomitą także jest zawadą do postępu w Matematyce, kiedy w uczeniu się iey te tylko Teorye wybierane bywają, z których widoczne są korzyści, i które można bez pośrednie przystosować do iakiego w praktyce użycia, inne iako próżne i czcze wyłączając. Z tego co się dotąd rzekło, przekonanie się łatwo można, iż gdyby niektóre Teorye do żadnych w praktyce użytków zdaniem byż nie mogły, przecieź służąc do dania rozumowi naszemu nałogu, i zwrótu do szukania prawdy, nie możnaby ich za niepożyteczne poczytać. Mniemana ta oschłość służyć może młodym za płaszczyk do pokrycia ich lenistwa. A iako umysł człowieka bardzo ma bliskie z błędem powinowactwo, tak i ludzie częstokroć świeleysi, zwykli dzielić zdanie tak mało rozsą-

dne. Trafia się nawet, że przez nieiaki gatunek zemsty chętnie nazywamy to czczém, oschlém i niepożyteczném, co siły nasze przechodzi; podobni do owego kupca, który najpiękniejsze gotów ganić towary, z tego iedynie powodu, że ich mieć w swoim magazynie nie może. Kiedy najwięksi 17go wieku Jeometrowie zajmowali się dochożeniem własności linii krzywey, nazwaney *cykloida*, zdało się zrazu, że to jest czysta spekulacya; sami tego z początku nie dostrzegli, kiedy coraz bardziey zagłębiając się w dociekaniach doszli, iż te były przeznaczone do wydoskonalenia wahadeł zegarowych i przyprowadzenia wymiaru czasu do iak największey ścisłości. Uczący się Matematyki, powinien byż osrożny i ubezpieczony przeciw ludzącym Sofizmatóm nieprzyjaciół prawdy, które mogą niekiedy poczynających uwieść, a następnie spoźnić ich w tey nauce postępek. Między dawnemi dwie celnieysze sekty były przeciw Matematyce: Pyrrona i Epikura. Pierwsza z nich na tém całe zakładała usiłowanie, aby wznieść wątpliwość o wszystkich chociaż nayne-

wniejszych ludzkich wiadomościach; i dla tego Matematyczne Nauki na pierwszym złożęci stanęły celu. Między zarzutami Pirronizmu; na ten tylko dano krótką uwagę, który się tycze przedmiotu Jeometryi: przedmiot Jeometryi, mówią, nie może być rzeczywisty; linie bez szerokości, płaszczyzny bez miąższości, punkt bez żadnego wymiaru są to istoty imainacyi, i czyste uroienia. Niemasz koła żadnego ani kuli dokładney, a zatem Nauka ta zatrudnia się rzeczami, których niemasz w naturze; popierają te swoje zarzuty tłumaczeniem dzikich swoich o ilościach wyobrażeń, iedynie zasadzonych na materyi wiadomości, którą mieli o naturze ciała, a zatem te nie powinny być mocne zatrząść wypadkami początków iasných, i rozumowań nieprzepartych; niepowinny zachwiać niczyiego zdania w rzeczy, która wydziera, że tak powiem, zezwolenie zdrowego rozsądku. Jeometrowie nigdy mieć niechcieli żadnego wymiaru samotnego; a chociaż ciało mające 3 wymiary razem było od nich rozkładane, i uważane w wymiarach odosobnionych, te iednak nie przestały być

iego wymiarami nieoddzielnie złączonemi. Umysł odrywa się tylko od iednego z tychże, aby się nad drugim mógł dokładniej zastanowić. Można było w ciele iakiem uważać tylko długość i szerokość, co daie wyobrazenie płaszczyzny. Ten dwoiaki ieszcze wymiar można rozebrać, i przez nowy stopień abstrakcyi uważać samą tylko długość. Płaszczyzna będąc granicą miąższości, nie iest zapewne miąższą, linia granicą szerokości, nie iest szeroką, równie iak ostatnia granica długości, długą nazwać się nie powinna. Ztąd wypada, że ciało za skład płaszczyzn, płaszczyzna za skład linii, i linia za skład punktów wzięta być nie może. Ta prosta uwaga służyć może za odpowiedź na tysięczne wątpliwości, które się łatwo lęgną w głowach dobrymi zasadami nieopatrzonych. Co do drugiego zarzutu: niemasz prawda w naturze koła ani kuli ściśle dokładney, ale czem bardziej koło zbliżać się będzie do dokładności, tém bliższe będzie przymiotów, które Jeometra w nim upatrując, stara się one iak naygruntowniej dowieść. Tu ieszcze należy iedna dla Uczniów Matematyki

przeostroga: aby się starali krótkie i do Praktyki samey stosowane prawidła dobrze objaść, inaczej mieć mogą przewrótne o całej Nauce wyobrażenie. Mamy tego przykład na sposobie dochodzenia powierzchni figur; który z pierwszego weyrzenia i zasadóm Aarytmetyki, i początkóm Jeometryi, sprzeciwiać się zdaie. Podobne krótkie prawidła są rozrzucone po całej Matematyce; te dopóty uczącego się zadziwiać nieprzesną, dopóki dla niego nie będą prawidłami rzetelnie użytecznymi, dopóki wszystkich pozornych przeciwiństw nie pogodzi.

To nakoniec iest znakomitą zawadą do wzrostu Matematyki, kiedy nie umiejący wchodzić w właściwe tey Nauki zaszczyty i pomoey, uwikłnią nieostrożne umysły przez śmieszne i dziecinne oney do wszystkiego stosowanie. *X. Mersenne* w Dziele swoim (6) zachęca mówców do ozdobienia swych produkeyi opisami z Matematyki; a przecięcia ostro-kregu zdaia mu się bydź nayszykniejszym materyałem do porównywania w wy-

(6) *Harmonia Universalis.*

mowie duchowney. *Caramuel Lobkowitz* (7) nierostropne bardzo czyni Matematyki przy-stosowanie do niezgruntowanych Religii obia-wioney tajemnic. Nierozsądnie *Wossiusz* (8) w swém dziele użytek iey rozciągnął do wszystkich umiejętności z powodów nader komicznych, które, żal czasu, wyliczać. W Nauce Lekarskiej mamy wiele przykładów nadużycia Matematyki. Niemożna wprawdzie przeczyć, aby nauka ta nie miała służyć do oznaczenia stopnia niektórych Fenomenów Mechanicznych, które widzimy w ciele Ludzkim i zwierzęcém, lecz stosować rachunek i rozbiór analityczny do ruchu od sił niedoścignionych sprawionego w budowie tak zawikłaney, iaką iest ciało zwierzęce, zdaie mi się bydź przedsięwzięcie iedno uro-ionych i niepodobnych. Z tego powodu za-patrywać się można na Dzieło *Borellego* (9) iako na szacowny plód przenikliwego rozumu. Niewymieniając tu innych Dzieł rozu-

F 2

(7) *Mathesis audax, rationalis, naturalis etc.*

(8) *De Scientiis Mathematicis.*

(9) *De motu animalium.*

miem, że i *Pitkarn* w swoim dziele (10) zbyt daleko się zapędził. Powiada ón, że za pomocą Matematyki wynalazł sposób leczenia ślepoty, a przez naśladowanie sposobu Matematyce właściwego, zadał sobie ogólne do rozwiązania zagadnienie. *Maiąc daną chorobę wynaleść pewny sposób iey uleczenia?* Niewiem iak ón go rozwiązał, ale to pewna że nie ieometrycznie, kiedy wiadomo, że częstokroć wszystkie przepisy sztuki lekarskiej wyczerpane, nie potrafią przełamać uporczywości wielu chorób. Znaleść można Pisarzów Metafizyki, którym się zdało, iż gdy myśli swoje obloką w postać sposobu matematycznego, dając im nazwiska Teorematów, Problematów, Korollaryów, i t. d. wyniosą ich tą drogą do godności prawd Matematycznych, a przy końcu swoich opinij powiedziawszy: *co było do okazania*, sądzili, iż im wyrobili przywilej na pewność, iaka cechuie Jeometryczne prawdy. Zdaie im się zapewne, że pomienione wyrazy ukrytą iakąś mają w sobie cnotę, myśl godna

(10) *Elementa Medicinæ Physico-Mathem.*

głów nie rozsądnych, do których nie może trafić ta prosta i naturalna uwaga: że przekonanie winno się iedynie prostocie i oczywistości początków, oraz nieprzerwanemu związkowi iednych z drugimi. Przechodziłoby granice zamiaru mego, gdybym chciał wszystkie nadużycia Matematyki powtarzać, dosyć mi będzie na wymienionych tu przykładach przestać, abym się usprawiedliwił, czemu sądzę bydz potrzebne dla uczących się Prawidłem, ażeby poznawszy się na rzetelnych Matematyki korzyściach i zaszczytach, używali iey za narzędzie do szukania prawdy, nie zaś za płaszczyk do pokrywania błędów, myśli dzikich, a naybardziej szkoldiwey w szukaniu prawdy ambicyi, śmiało sądzienia o wszystkiem.

III.

Handlowa Rossyysko-Amerykańska Kompania.

Początek tego towarzystwa ginie w długim ciągu myśliwskich i handlowych wypraw,

które żeglarze Rosyjscy od roku 1745 na wschodnim Oceanie przedsiębrali. Odkrycie i zajęcie Kamszatki od 1696 do 1706 roku dało powód dwóm ważnym podróżom w zamiarze odkryciów odbytych, z których pierwsze w roku 1725 do 30, drugie w 1732 do 43 nastąpiło. Pierwszey celem było wyśledzenie przedziału Azji od Ameryki, drugiey winniśmy nietylko dokładniejszą wiadomość o Wyspach *Kurylskich*, których bytność od roku ieszcze 1711 była Rosyjanom znaioma, ale też odkrycie łańcucha Wysp *Aleutycznych* 1741 roku, ostatnie to nayważniejsze przyniosło Rossyi korzyści.

Po ukończeniu drugiey Kamszatskiej wyprawy, to iest od roku 1728 żadney iuż więcey kosztem rządu nie odprawiano na tych morzach podróży, ale za to tém czynniejsi byli obywatele prywatni w korzystaniu z dawniey zaczętych, i daley ich coraz posuwaniu. Mnóstwo futer przywożonych od wysyłanych tamże wędrowników, zachęciło w roku 1745 niektórych kupców do nowey w tym celu wyprawy, pod czas ktorey odkrytą została wyspa *miedzianą* na-

zwana. I od tego to czasu żaden iuż rok nie minął, żeby do tey lub owey wyspy niebyły posyłane okręta dla otrzymania różnego gatunku futer, mianowicie wyder morskich, których obfity ku Chińskim granicom wywoz stał się nową i ważną handlu krajowego gałęzią. Okręta te wyprawiano z *Ochocka*, gdzie od roku iuż 1714 budowa okrętowa zaprowadzoną została. A że połów zwierząt tych równie Rządowi znaczny przynosił pożytek, Rządzący więc miejscowi *Irkudzka*, *Ochocka* i *Kamszatki* nie nieopuszczali, coby mogło zachęcić kupców i ochotników do nowych przedsiębrania podróży, co tak się dalece powiodło że w roku 1750 wszystkie prawie tameczne a nawet *Aleutyczne*, wyspy odkrytymi, i panowaniu Rosyyskiemu poddanemi zostały; z czasem futra te stały się zasadą Rosyyskiego handlu, a im więcey wyprawy myśliwskie na morzu wschodniem miały do niego wpływu, tém bardziey handel ten do odkryciów na tém morzu od północno zachodnich Ameryki brzegów pomagał.

Długo bardzo sami Rosyjanie prowa-

dzili ten arcy-zyskowny handel, a inne Europejskie narody nie domyślały się nawet, aby związek ten z Chinami tak ważnym był dla Rosyi przedmiotem. Ale nareście odkryło się wszystko w czasie trzeciej Kuka (Cook) podróży; i głośném stając się Europie, było powodem ubiegania się o niego różnych krajów, a mianowicie Anglii. Od tego więc czasu, nie przy samych już tylko Rosyjskich granicach ale w samém nawet *Kantonie* od różnych Europejskich narodów Chińczykowie futrami opatrywani byż zaczęli. W roku 1787, wyszło z Kamszatki do 25 Okrętów prowadzących do tysiąca Rosyan i Kamszaczanów w celu polowania. Ale w tymże samym czasie, to jest 1786, 87, 88, przywieziono do *Kantonu* 8,175 skór wyder morskich, a to na 12 Angielskich i Francuzkich okrętach. Hiszpania nawet i zjednoczone stany północney Ameryki rzuciły się do tego zyskownego przemysłu.

Co do Rosyan w początkach sami tylko Sybirscy kupcy i Kraiów im przyległych mieszkańcy podobney podeymowali się żeglugi, ale z czasem gdy te co raz daley się

gały, i coraz zyskowniejszemi się stawały, część ta handlu przeszła powoli w ręce możniejszych Kupców Irkuckich, Tobolskich, i innych handlowych miast w głębi Rosyi leżących, pomiędzy któremi znaiomszemi są *Orechow* fabrykant broni w *Tuli* z współnikiem swoim *Wustiaku* i *Solikamsku*, toż kupiec *Hołodyłow* w *Totmie*, a nareszcie *Szelikow* i Bracia *Golikowie*, iego współnicy. Zaden aoli z wyliczonych tych domów niebył nad ostatniego czynniejszym. Sam on odbył kilka podróży do wysp i północno-zachodnich brzegów Ameryki, opisał nawet z dokładnością iedną z ważnych tych dla handlu podróży, i nowe, czasu iey, odkrycia, przez co znaiomość tych miejsc żeglującym po nim ułatwił. On to sam zaprowadził znaczną osadę na wyspę *Kadiak* która stała się odtąd całego handlu stolicą. On nayı pierwszy wziął dla handlu swego tytuł Amerykańskiej Kompanii. Kompania ta w roku 1798 złączyła się z Irkucką na której czele był *Mielnikow* i przybrała imię zjednoczoney Amerykańskiej Kompanii. Liczyła już w ten czas 20 kupieckich domów które do niej *Akcyami* swe-

mi należały. W roku 1799 nastąpiło najwyższe potwierdzenie, przez które uprzywilejowaną Rosyjsko-Amerykańską Kompanią ogłoszoną została.

Za główne przedsięwzięcia tego zamiaru wymienione są w Akcie zjednoczenia następujące Artykuły 1. Ułatwienie handlu na brzegach Ameryki, *Aleutycznych i Kurylskich* Wyspach, a z czasem w Japonii, Kantonie etc. 2. Odkrycie nowych krajów mianowicie na morzu północnym, 3 założenie nowych osad w krajach niezamieszkałych, któreby z położenia lub produktów swoich żegludze użytecznymi być mogły.

Oprócz głównego Kantoru w Irkucku, który potem do Petersburga przeniesiono, wyznaczono jeszcze cztery pomniejsze, to jest jeden w Ochocku, a trzy na wyspach: *Kadiak, Unalaska i Kurylska* grzęda nazwanych.

Kapitał Kompanii z Summ przez *Akcie* towarzystwa na wspólny pożytek zniesionych, w roku 1798 składał się z 724,000 Rubli, podzielonych na 724 Akcyi każda po Rubli 1,000. W roku 1801 summa ta po-

większyła się do 2,747,004 a zatem w trzech latach pół czwarta razy pomnożoną została. W czasie następnym, dla ułatwienia sposobności nowo wchodzącym, akcyą każdą do 500 rubli zmniejszono. Tak więc ostatni obrachunek w 15,000 *Akcyi* liczył już do pół siódma miliona rubli Kapitału. Imperator Alexander dla przykładu i zachęcenia, przy najchlubniejszym dla Kompanii liście, 10,000 rubli w 20 *Akcyach* Kapitał ten powiększył, cały ztąd zysk dobroczynnym dla ludzkości darem, na wsparcie ubogich ofiarując.

Potwierdzenie najwyższe, z ograniczonym atoli na lat tylko 20 przywilejem, nastąpiło za panowania Imperatora Pawła w roku 1799 dnia 27 Stycznia. Ważniejsze przywileju tego punkta są następujące. 1. Pozwolono Kompanii szukać wszelkiej dla siebie korzyści na północno-zachodnich brzegach Ameryki od 55 stopnia szerokości północnej, aż do Beryńskiej cieśniny, równie iak na wyspach które się od Kamszatki, na północ ku Ameryce, na południe ku Japonii rozciągają, a na mocy początkowego przez żeglarzy Rosyjskich odkrycia, do Państw

Rosyyskiego należą. 2. Pozwolono także nowe czynić odkrycia, i na Imie Rosyyskie obeymować kraie, które od żadnego Europejskiego Mocarstwa niebyły ieszcze zaięte; toż zakładać osady gdzieby się Kompanii pożytecznie zdawało. 3. Zawieszając na ten ieden przypadek, surowy zakaz ścinania drzew w Puszczech skarbowych bez pozwolenia Admiralicji wydziału, pozwolono Kompanii użyć na potrzeby i budowę okrętów, lasów Prowincji Ochockiej tyle ile będzie potrzeba; toż nabywać za gotowe pieniądze pewney ilości prochu i ołowiu z składu Altyleryi Irkudzkiej. 4. Główna Dyrekcyja Kompanii uznana za naywyższą zwierzchność w sprawowaniu interesów handlu tyczących, żadne Magistratury ubliżać iey i mieszać się w iey sprawy nie mają; wszystkie zaś tak wojskowe iak Cywilne urzędy na każde żądanie pomoc iey dawać obowiązane.

Do dwóch tych urzędowych Aktów, które całą są Ustaw i rządzenia się Kompanii zasadą, należy ieszcze trzeci, pod tymże samym rokiem 8 Julii przez Cesarza terażniejszego wydany, w którym surowo

obostrzono, iż żaden cudzoziemiec pod iakim bądź tytułem nie może dobrodzieystwa przywileju powyższego używać, ale sami tylko Kraiowi, albo za takich raz na zawsze w Kraiu zapisani, inny każdy równo z pożycającym imienia swego rodakiem, konfiskacie podpada.

Urządzona tym sposobem handlowa Rosyysko-Amerykańska Kompaniia co raz bardziej kwitnąć poczęła. Obszerne Kraie nad ktoremi, stosownie do powyższego przywileju, ma sobie ustąpione prawa Korony, i zupełne cywilne zwierzchnictwo, zamykają się we czterech głównych podziałach. 1 Łańcuch wysp *Kurylskich*. 2 Łańcuch wysp *Aleutycznych*. 3 Zbiór wysp *Kenayskich*. 4 Brzegi północno-zachodnie Ameryki.

Przestrzeń ta obszernego Kraiu ciągiem naprzód wysp, toż brzegami Ameryki, z iedney strony do *Beryńskiej*, z drugiey do *Czugaskiej* czyli *Williams* cieśniny idąca, wznosi się w morzu i na lądzie ogromnemi górami, które wierzchołki swoje zdaiają się gubić w obłokach. Niezmierne bryły lodu co raz massę ich zwiększają, a odrywając się

niekiedy, i tocząc z przeraźliwym łoskotem po przepaścistych dolinach, zasypują je, i napełniają do wierzchu, reszty ich na brzegi morskie zwalone, formują niedostępne owe błyszczących się kryształów skały, które zacierające z ukosa promienie słoneczne oświetają tylko, ale stopić nigdy niemogą. W podobnym przypadku, łamią się w korzeniach i rozrzucają opodal odwieczne lasy; równy piorunowemu łoskot rozlega się po brzegach; burzy się morze, wstrząsają okręta a przestraszony żeglarz widzi z zadziwieniem odnowione pośród morza okropne sceny, które zdawały się samych tylko Alpów udziałem.

Na żadnym z znaiomych brzegów lądu, niedają się postrzegać ślady tak gwałtownego Morzem zalania, iak na tych, i im poblizkich. Pnie drzew przed dziesięciu laty wyciętych, poznawano z odwalonemi razem od brzegu skał i ziemi sztukami, w niemałej od brzegów odległości. Ztąd niewątpliwy domysł, lądu Azji od Ameryki natém miejscu przerwania, kiedy przeciwnie ciągle na stronę lądu nowej Hollandyi wiatry, napędzaniem piasku, brzegi tamiczne coraz bardziej wzmacniają. Cieśnina Beryńska ledwo

na mil kilka szeroka, zda się naypodobniejszym do wiary, dawnego z nowym światem, przedziałem. Łąd obydwóch brzegów zniżają się ku sobie, a Kuk (Cook) zapewnia, że odwieczne lody, teraz ieszcze, niewątpliwie z sobą je łączą.

Bydź może iż łąd Ameryki na północ daleko się rozciąga; że ziemia przez *Lachowa i Choynowa* na północ Syberyi odkryta częścią iest Ameryki; że połączenie Grölandyi z stałym nowego świata łądem, niewątpliwie z strony północno-zachodniej przypada; ale któż dla sprawdzenia tego potrafi się przedrzeć w odludne te niedostępne dołady zimy siedliska, gdzie słońce pochyłemi swemi promieniami ledwo że oświeta mchem porośłe równiny, i owe głuche doliny, po których echo niepowtórzyło nigdy najmniejszego, ptasząt nucenia. Mieysca, w których dobroczynny wpływ ożywiającej natury do tąd się bezskutecznym okazał, gdzie powszechna ta Matka rozległe swoje kończy się już zdaie panowanie? — Jedni podobno Rossyanie zdolni bydź mogą do twardej i pełnej niebezpieczeństwa wyprawy;—

Wytrwali na wszystko, oni iedni zwiedzenia tych okolic otrzymać mogą zaszczyty.

Wracając się do Kraiow, które w srogim tym Klimacie kompania aktualnie posiada, miło iest czytać że na wyspie *Kadiak*, fałszywie na większey części kart, nowey nawet *Mantella*, *Kichlakiem* nazwaney, założono szkoły, i zebrano Bibliotekę do tysiąca Ksiąg, która w ostatney *Krusenszterna* podróży miała się ieszcze powiększyć. — Rolnictwo też i chowanie bydła są tam iuż po części w prowadzone. — Jeżeli chwalebne te towarzystwa zamiary równemi nadal postępować będą krokami, iak spodziewać się każde prosty wzgląd na prawdziwe ieyże samey korzyści, w kraiu tym, ledwo wyszłym z dzieciństwa, pocieszające dla ludzkości okażą się wkrótce owoce. Ktoby mógł myśleć iżby światło nauk, przez niezmierne Syberyi pustynie, miało się do północney Ameryki przebiegać! i iak na pozor mało było trzeba, do przygotowania tey moralno-polityczney odmiany, którey najmniejszy skutek liczyć można ten, że Rossya handlowne swoje związki po trzech częściach świata rozciągnęła —

Między 45 i 60 stopniem szerokości, w obmywającej brzegi Azyi i Ameryki cieśninie, przyrodzenie dało siedlisko zwierzęciu, którego ciepłe i piękne pokrycie, od lubiących wygody swoje Chińczyków, z największym iest zbytkiem opłacane. — Chęć zysku prowadzi odważniejszych Kupców na ich łowienie, i na obce brzegi wyrzucą, gdzie ludzkość z interessem złączoną czyni ich dobroczyńcami nieokrzesanych dotąd wywońców natury, którzy się ich opiece oddają. — Tak więc, *wydra morska* całej tey rewolucyi sprawczyną. — Lecż czy w samey rzeczy Gieniusz ludzkości ma się tu czém pocieszyć? czyli widoki które zapędziły Rossyan na te dalekie brzegi pomyslnych dla Kraiówców każą się spodziewać wypadków? Próżno niektórzy z wędrowników chcą to w wątpliwość podawać: *Sauer* w opisaniu podróży Kapiłana *Bilinga*, malując okropności w różnych miejscach przez Rossyan działane, zdaie się przypominać *Pizarów* i *Kortezów* okrucieństwa, atoli rzetelny i nieinteresowany *Wankuwer* (*Vancouver*) przeciwnie całę pierwszemu wystawia tey rzeczy

obrazy. Pocieszniesz się i jeszcze widok który zbieg okoliczności na przyszłość w miejscach tamtych wystawia. Połączenie się w towarzystwo oddzielnych pojedynczych wypraw, położy zapewne koniec nadużyciom; których, powodowani przemianującym zyskiem, mogli się partykularni dopuścić. Interes ciągły Kompanii różny jest wcale od urywkowego prywatnych; ci bez względu na dalsze skutki szukają z bogacenia się przez jedną lub dwie wyprawy. Tanta przeciwnie trwałe zakłada osady. Dobro; i pomyślność osadników nierozdzielnie jest z interessem Kompanii złączona. Prócz tego, Kraje te zostają jeszcze pod bezpośrednim Rządzą Najwyższego dozorem. Co, że nie jest samem tylko kochających ludzkość życzeniem, dowodzi instrukcyja Kapitanóm okrętów do żeglugi około świata wydana, mianowicie przeznaczonego do Chin i Japonii Posłowi. Miał on rozkaz odwiedzić osady Rosyjskie, zebrać najdokładniejsze o stanie mieszkańców, i obeyścić się z nimi wiadomości, z zaleceniem, iżby postrzeżenia te prosto i bezpośrednio do Monarchy były przesłane. Tak więc prze-

żorne oko kochającego ludzkość Alexandra, niezaniebdało zayrzeć w nayodlegleysze ogromnego Państwa ustronie, aby i w tey niepłodney ziemi ludzkość i sprawiedliwość zaszczerpieć:

IV.

P O W I E S C

Nasładowana z Niemieckiego Pana Augusta Lafonten. (La fontaine.)

Mało u nas znaioma Litteratura niemiecka. Wcześniysze wydoskonalenie, i podobniysze Charakterów Narodowych rysy, zupełnie nas do francuzkiej skłoniły. Prócz tego, ięzyk francuzki stał się ięzykiem Europy; przyiemność i bogactwa jego sprawiedliwie na to zasłużyły. Atoli nie zaprzeczając mu pierwszeństwa w posiedzeniu, w wymowie, i wszędzie gdzie się głosem do tuszki mówi, czyż inne, a mianowicie niemiecki, niemogłyby zostać dla nas ięzykiem Literackim, ięzykiem ksiąg, kluczem do wielu nieznaomych dotąd piękności. Przy-

wyknienie do Literatury francuzkiej, u bardzo wielu osób, kraiową w zaniechanie padało. Trzeba się obawiać, aby zbytnie upodobanie i naśladowanie iey nie zatarko w nas do szczeru pozostałych śladów pierwiastkowej oryginalności. Szukaymy w każdej Litteraturze co iest pięknego, co pożytecznego, używamy obcych bogactw, ale nie zaniebuiąc własnych; niech ięzyk obcy będzie dla nas zawsze ięzykiem, to iest sposobem, nie zaś celem; kluczem do skarbu, nie zaś samym skarbem i rzeczywistém bogactwem.

Przeciwnym cale torem postępowali francuzi. Pogardzali długo wszystkimi obcemi płodami. Wolter pierwszy obeznał ich z Literaturą Angielską, a w naszych dopiero czasach bezstronne umysły, i do głębszych zdolne uczuciów, niemieckie dzieła poznawać, i przekładać na rodowity zaczęły. Idźmy za ich przykładem, tém bardziej iż w narodowe bogactwa mniej zamożnemi iesteśmy. Niema obawy, abyśmy zniemzeli; przeciwność gieniuszów zupełnie nas w téj mierze zaspokoić powinna. Zazna-

iomienie się z gałęzią naynowszą Literatury ogólney, i oderwanie od *Gallomanii* za ważne w téj mierze liczyć możemy korzyści.

Nowość, i że tak rzekę, modność Literatury Niemieckiej, zrodziła w tych ostatnich czasach wielkie między Literatami walki. Zrodziła zapalonych stronników, i surowych przyganiaczów, co samo oryginalności iey i niepospolitości dowodzi. Zgadzią się iednak prawie wszyscy nato, iż w oddaniu piękności Natury, scen wiejskich, a nadewszystko scen familiynych, wyrównywią, a może przewyższią Anglików; i że iесли w stylu ciągle gustownym, w wymowney prozie, innym ustępuią; poezia ich, niekiedy nadęta, nigdy iednak nie iest oziębłą.

Powieść od której tu zaczynamy, również iak i ta którą w dalszym umieścimy Numerze, choć na króy polski przerobione, wzięte są całkowicie z dzieł Niemieckich P. Augusta Lafonten. Oryginalność w wynadywaniu, i naturalność w opisywaniu, mianowicie tak interessuiących zawsze domowego życia szczegółów, charakterystyczną są cechą niewyczerpanego tego w podobnych

pismach Autora. Dwie te powieści wybrane są dla okazania obydwóch; przyjemność i tok oryginału mogły zapewne w przerabianiu zaginać; treść atoli rzeczy, tém bardziej że оголошена z powierzchownych ozdób, tego co rzekłem, widoczniejszym będzie dowodem.

Kawaler na próbie.

Co tylko do uszczęśliwienia w miłym pożyciu, i pomyśluem postanowieniu, żadać się pospolicie zwykło, wszystko to posiadała Julia. Młoda, piękna, dobrze wychowana, bogata; ostatni dar ten fortuny to miał jeszcze dla niey szczególnego, że go później spadkiem po krewnych dostała; a tak pierwszą młodość w miernym bardzo, i bliżej niedostatku niżli zbytku, stanie przebywszy, znała cenę lepszego mienia, i napoiona była szlachetnemi zdaniem, które ją wyższą nad bogactwa czyniły. Wszystko więc co piękności i cności samey większego dodaie blasku, złało się dopiero na nią w roku 18tym wieku. Dotąd w ukryciu ustronnego życia, i małej nadziei posagu, ży-

ła spokojnie, mało od kogo postrzeżona, a mniej jeszcze żądana. Ale wszystko odmieniło się, skoro się rozniosło iż wyjeżdza w Mińskie obeymować successyine dobra, kilkanaście tysięcy rubli rocznego dochodu czyniące. Mnóstwo wielbicielów obudziło w kochającej ją Matce, i w niey samey uwagę, że czas byłby jednak o obraniu stanu pomysłić. Atoli co za okropna niespokojność w wyborze! „Wszyscy ci, mówiła sobie, którzy się tu roiem zbierają, wabieni są maiątkiem, i nie mnie, ale moje dobra kochają. Co za nieszczęście, niemódz się o żadnego sercu zapewnić „Ogólna ta boiaźń rozciągała się i do iednego kuzyna, officera w Półku, którego iey w tymże samym czasie Stryy iey rodzony zalecał., Niezna mnie, a o moją rękę z innemi się ubiega, wie zapewne żem na nieszczęście bogata; nie, kochana Matko, pragnę znaleźć męża, ale nie tym nabytego sposobem. Niech będzie ubogi ale cnotliwy, i mnie samą, nie maiątek, kochający; chodzi tylko o to, iakim go znaleźć sposobem. Przywiązana Matka tegoż była samego zdania, że więc i podobne ro-

zmowy zajmowały czas cały długiej podróży, którą, jak się rzekło, przedsięwzięły. Doieżdżając blisko do stołecznego kraju tamtego miasta, gdzie zwykle Stryy Julii mieszkał, z którym chciały się naradzić, stanęły na popas w Austeryi, obok której pocztowa była stacyja. Izba gościnna obok gospodarskiej iak zwykle, dała im słyszeć poruszającą rozmowę dziesięcio-letniego chłopczyka z gospodarzem domu, którą niekiedy rzewnemi łzami przerywał. „Nie, Panie Woyciechu „ mówił mu „ niebędziemy wam więcej w nieszczęściu naszym uprzykrzonymi, i to coście z miłosierdzia na żywienie nas przez te dni kilka wydali, będzie wam z wdzięcznością powrócone. Opatrzność zesłała nam Anioła pociechy w młodym tym Panu, któregoście wczora widzieli, on nas wyrwał z rozpaczy, i byle tylko Matka przyszła do zdrowia, będziemy mogli wygodnie do domu powrócić, Ciekawość kobieca i uymująca postać nędznie odzianego Chłopczyzny, zaostrzyła w Damach naszych chęć dowiedzenia się interessującego tego zdarzenia. Zawołany gospodarz opowiedział rzecz całą, „

wczoraj „ rzecze „ o tej właśnie porze przejeżdżał tu pocztą młody iakis i przystoyny Officer, i z naywiększą niecierpliwością żądał koni, nieprzestając powtarzać, że iedzie w ważnym interessie od którego los iego dalszy zależy. Koni iednak nie było, zabrał ie przejeżdżający godziną wprzód Jenerał. Wreście nadeszły, a skłoniony Poczmaister prozbą iego, i interessującą fizyonomią, która za nim mówiła, choć kilku było czekających razem podróżnych, dał mu nad innymi pierwszeństwo. Zaczęto iuz zakładać, gdy biedny ten Chłopiec zbliżył się, prosząc wspomżenia, które też od razu otrzymał. Tém ośmielony „ Ach łaskawy Panie „ rzecze z płaczem „ gdybyś wiedział iak Rodzice moi nieszczęśliwi, i iak czule za to błogosławić go będą, „ Wspomnienie Rodziców uroczone zrobiło na nim wrażenie, któż są twoi rodzice? rzecze. Oyciec mój iest fabrykant z Niemiec, gdzie też i nazad wracamy. Bardzo nam nieszczęśliwie poszło, byliśmy sprowadzeni pod korzystnemi nader warunkami do ważnego iednego zakładu, którego dowodząca za przyjazdem naszym zbankrutowała;

straciliśmy cośmy mieli dawniejszego zapasu, i zostali bez żadnego sposobu, tak dalece że często już głód nam dokucza; do tego jeszcze Matka moja zasłała, i leży w téj oto chacie, gdzie dobry gospodarz przyjął nas, i mnie doradził, abym żebrał u przeieżdżających wspomżenia. Gdy chłopczyk tak się tkliwie tłumaczył, nadszedł Poczmaister, i chciał go od poiazdu odpędzić, ale poruszony litością. Officer, gniewliwie nań spojrzawszy, „mam czas, rzecze do biednego, „prowadź mnie do twoich Rodziców, nie jestem wprawdzie bogaty, ale to co przy sobie mam, chętnie z niemi podzielę, „Idzie więc do Chatki, gdzie znajduje dwoie nieszczęśliwych, wspomaga ich hojnie, i dzieli ły wdzięczności które ludzkością swoją wy-cisnął. To zrobiwszy powrócił na pocztę, ale konie znowu były zabrane, przymuszony więc czekać, nocował u mnie, i jeszcze do-tąd bawi, w małej tamtey izdebce której okna na ogród, „Opowiadanie to, czułe zro-biło na Damach naszych wrażenie; zawołały chłopczyka, i kazały mu się do Rodziców jego prowadzić. Chłopczyk wzbraniał się z

początku. „Nie, mówił im, „Pan ten młody dosyć nam już dał, więcej uawet niż nam było potrzeba: czekam tu abym mu raz jeszcze podziękował. Damy iednak nalegały, i niemógł im odmówić. Poznały zatem dobrych owych ludzi, i z większemi jeszcze szczegółami interessująca dobroczynnego Of-ficiera słyzały historyą: nie mogły się iednak dowiedzieć iakie było iego nazwisko.

Czytelnikóm naszym można ten sekret wyiawić. Był to kuzyn ich, młody Cnotli-wski, o którym się wyżej wspomniało. Wy-szedłszy ze szkół, a niemaiąc wiele do spo-dziewania się po szczupłym Rodziców ma-iątku, umyślił w woyskowej służbie szukać losu dla siebie, chociaż stan ten łagodnemu charakterowi iego nie mógł być bardzo dogodnym. Rozsądny a dobrze mu życzą-cy Wuuy, który to dobrze znał, myślił szcze-rze iakby go wydobyć z stanu który nie odpowiadał całe prawdziwemu iego powo-łaniu; a nie mogąc nic innego wynaleść, po-standził go ożenić. Najlepsza do tego zda-wała się sposobność w młodey kuzynce, na którą świeżo znaczny spadał majątek. Atoż

że tenże sam powód mógł wielu współ ubiegających się przyciągnąć, trzeba było iak naypilniey przyjeżdżać, i dla tego to interesu śpieszył młody Cnotliwski. Dzień strawiony na stacyi niemałe zrobił w projektach iego, zamieszanie bo stanawszy w Mińsku dowiedział się, że Wu y iego, niemogąc się go na czas wyznaczony doczekać, wyjechał na wieś, gdzie go interessa na tygodni kilka wzywały. Tak więc przymuszony czekać na niego, trawił naywięcey czasu na poznawaniu okolic mieysca, i uczęszczaniu do publicznego ogrodu, który w mieście tém od lat kilku otwarty, przyjemnością mieysca, dobrym smakiem założenia, i rzadkim w przyśpieszeniu wszystkiego tego przemyślem, prawdziwie kazdego zadziwia. Zająty temi myślami, kiedy się samotnie po krętych ścieżkach przechadza, postrzega niespodzianie Chłopczyka owego, który tą rązą przystojnie ubrany, biegł z przymileniem do niego, aby rękę dobroczynną ucałował. Dowiaduie się od niego, że dwie iakieś przejeżdżające Damy Rodziców tu iego przywiozły, z kąd dostania się daley łatwieyszą mieć mogą

sposobność. To mówiąc Chłopczyk zchylał się nagle, i podjął z ziemi zapieczętowany bilet z napisem., *Do przyjaciela ludzkości.* Cnotliwski oderwawszy pieczęć przeczytał co następuje., Dwie nieszczęśliwe osoby proszą tego, kto ten bilet znajdzie; i jeśli iest dobroczynnym i mężnym, aby się udał do domu pod Nrem 125. i tam spytał się o przybyłe od dni kilku podrózne; jeśli śliby zaś niechciał, zechce bilet ten na mieysce, gdzie go podniosł, odłożyć.,

Wahał się długo Cnotliwski czy przyjąć tak osobliwsze zapraszanie, ale wręście, czegoż, rzecze żadaia? o dwagi i ludzkości: czuie w sobie iedno i drugie., schował zatem bilet, udarował ieszcze Chłopczyka, i odszedł z pośpiechem do domu. Tam raz go ieszcze przeczytał, dziwił się nad szczególnieyszym zapraszania sposobem, które ucynione na tak publiczném mieyscu, mogło było nieiednego ciekawego gościa Damom owym sprowadzić; postanowił iednak bliżey tę rzecz wyiaśnić. Idzie zatem do wymienionego domu, i dopytuie się o przybyłe niedawno gościnne osoby. Wprowadzono go

do pokoju, gdzie niespodziany cale widok
 najmocniej go zachwycił. Postrzegł siedzą-
 cą przy krosienkach Panię, w wieku oko-
 ło lat dwudziestu, skromnie przybraną, ale
 cudney, iak mu się zdało, piękności. Skło-
 niwszy się grzecznie, prosiła go siedzieć;
 on tym czasem wyjął bilet z kieszeni, i po-
 dał go, nie mówiąc, poważney Wete-
 rance wychodzący z drugiego pokoju, o któ-
 rey domyślał się, iż była matką pierwszey
 owey młodey osoby „W WPana tedy ręce
 wpadł mój bilet, rzekła JPani Miennicka,
 tak ią bowiem w Domu owym nazwano „
 Mci Panie! okoliczności nasze są tak szcze-
 gólne, i sposób którym szukamy dla siebie
 znakomitego męstwem i ludzkością przyja-
 ciela, tak osobliwy, iż nayprzód muszę WPana
 prozbą moją uprzedzić, abyś niechciał źle
 sądzić o nas z pozoru „ Cnotliwski nalegał u-
 silnie, aby odkryły przed nim rodzaj nies-
 częśia, i sposób iakimby mógł im bydz
 usłużnym. Matka wymawiała się iż tak
 prętko uczynić tego nie może, gdyż po-
 trzebne do tego papiery nie są iey ieszcze
 nadesłane. Potrzebujemy mówika daley

wspaniałego i rostopnego przyjaciela, któ-
 ryby czuł w sobie dosyć odwagi do naraża-
 nia się nawet, gdyby tego było potrzeba,
 możnemu iakiemu Magnatowi. To rzekłszy
 poczęła z ciekawością wypytywać się o ie-
 go interessa i familią. Dziwno zdało się
 Cnotliwskiemu, że będąc względem siebie
 tak skrytą, od niego iednak formalney wy-
 ciągała spowiedzi. Krótko więc tylko po-
 wiedział, że się zowie Cnotliwski; niedawno
 tu przyjechał; i stara się o miejsce w Rzą-
 dzie.

W przeciągu całej tey rozmowy Panna
 Miennicka nie odstępowała krośienek, na
 każdą atoli młodego Officera odpowiedź spo-
 glądała na niego wskrós przenikającemi o-
 czyma, które iednak zaraz na robotę spuszc-
 zała. Znudzony wręście osobliwszemi sta-
 ruszki pytaniami, rzekł z przyciskiem nieia-
 kim Cnotliwski „zdaie mi się Mcia Dobr. iż
 sama ludzkość, i chęć bydz iey usłużnym, do
 domu mnie Jey sprowadziła, nie zaś abym
 Jey moją ienealogią wywodził. Tu pier-
 wszy raz otworzyła Córka koralowe swo-
 ie usta, odzywaiąc się pełnym przyjemności

głosem,, iestem nieszczęśliwą zapewne; że afo-
li los całego życia moiego na sekrecie na-
szym zależy, proszę W Pana, niemiej Mat-
ce moiej za złe, iezli bliżey chce poznać
tego, komu się mamy całkowicie powierzyć:
Urocznym tym i zniewalającym głosem
nietrudno iey było z pod serca mu wszyst-
ko wyciągnąć, przepraszał więc za swoją
prętkość, Matka tym czasem wyszła, a mię-
dzy dwoygiem młodemi ciągnęła się daley
rozmowa. Niepomyślnie, rzekł Cnotliwski, iak
to bydz może aby WPannie mogło obroń-
cy brakować, zdaie się owszem iz każdy z
żyjących samby się do iey pomocy nastre-
czał. Mości Panie, odpowiedziała z żywością,
i nieiakiém nihy zasmuceniem, szlachetny za-
miar w którym do nas przychodzisz, powi-
nien go wstrzymywać od użycia pospolitego
pochlebstwa. Ton wyższości, z którym to
rzekła, zmieszał nieco Cnotliwskiego; upe-
wniał ią że nie pochlebia; ale odtąd posta-
nowił więcej się w słowach pilnować. Przy
pożegnaniu pytano gdzie mieszka, i proszo-
no o częstsze odwiedzanie.

Powróciwszy do domu, nie mógł wyysć

z zadziwienia Cnotliwski rozbieiraąc w my-
śli całe to osobliwsze zdarzenie. Mimo sza-
cunku który nakazywały mu mimowolnie
nowo poznane osoby, nie mógł przewieść
tego na sobie, aby starszey z nich za do-
godną, i pozory pokrywającą powierniczkę,
młodszey zaś, choć zdawała się samą tchnąc
niewinnością, za układną kokietkę niepoczy-
tał. Przychodziły mu na myśl oszukaństwa
tego rodzaju w miastach, chwytania nowo
przybyłych. Atoli bilet ten niemógł bydz
wyrażnie dla niego iednego przeznaczonym,
podjęty był z ziemi w publicznym ogrodzie,
w mieyscu otwartém, gdzie tyle ludzi uczęsz-
czało; mógł był równie wpaść w ręce ia-
kiej kobiety, starca, a nareście Urzędnika
policyi, widocznie więc że nie mógł mieć
iego iednego na celu. Do tego ieszcze Pan-
na Miennicka, tak grzeczna i przystoyna Pa-
nienka, niepotrzebowała tym sposobem wiel-
bicielów sobie sprowadzać, dosyć iey było
pokazać się w tymże samym ogrodzie, aby ich
tłumem pociągnęła, dotąd atoli nigdy iey tam
niewidział. Stały mu w myśli piękne iey
błękitne oczy, nadobne usta, uymująca nie-

Listopad.

H

winność w całej iey anielskiej postawie. Niespokoiny porwał się z miejsca, i w tym momencie życzyłby był aby najpotężniejszy iaki Minister znalazł się Dam tych uciśnionych przeciwnikiem, iżby mógł widoczniey okazać, ile czuie w sobie męstwa tam, gdzie idzie o ich przysługę. Z tém przygotowaniem wyszedł z domu, aby im to oświadczyć, przeszedł razy kilka około ich okien, ale nie miał odwagi weyść do środka. Powrócił równie niespokoiny, takąż i noc przepędził, po długich nad tem namysłach nic więcey niewidząc, iak tylko iż w piękney nieznaioamey był prawie do szaleństwa rozkochanym.

Nazaiutrz z rana chciał się przechadzką rozerwać, i wyszedł z domu w inną wcale stronę, ale zamyślony, sam niewiedząc iak, znalazł się przed domem wczorayszey swoiey znaioomości. Namyslał się czy go nie minąć, ale niż przyszło do decyzji, wszedł iuż był na schody, i stał u drzwi które w gwałtowném serca biciu mimowolnie otworzył i nie małe zrobił zamieszanie. Panna Miennicka była przy gotowalni, i

ledwie miała czas białą chustkę na piękne ramiona zarzucić. Tak rano, rzekła Matka zbliżając się do niego., „Prawda Meia Dobrodz. odpowiedział zamieszany Cnotliwski, sam niewiem iak się to stało. Mój zegarek.... wyciągnął go w tym momencie z kieszeni, ale postrzegł, że nie on był przyczyną, była na nim osma iak wszędzie, zawstydzony sam niewiedział co powiedzieć, ale wyprowadziła go z pomieszania tego Julia, ofiarując filiżankę herbaty, którą przyjął ze drżeniem. Wszczęła się rozmowa o pogodnym ranku, i przechadzce, na którą się Matka z Córką wybierały, i w której chęć iego, towarzyszenia im, przyięły. Idąc, rozmawiali o cnocie, o szczęściu, o czułości; ani słówka zaś o przysłudze której po nim żądano. Powrócili wreszcie do domu, Matka na chwilę odeszła, a Cnotliwski korzystał z tego czasu, zapewniając z najwyższém uczuciem Julią, iż we wszystkiém pewną bydz może naygorliwszey iego posługi.

Proszono go aby został na obiad; u stołu wszczęła się rozmowa, o książkach i Literaturze. Julia okazała z wielkiem zadzi-

wieniem Cnotliwskiego, nietylko wiele wrodzonego dowcipu, ale też wyraźny dowód, iż wychowanie iey niebyło całe z pospolicznych. Im więcej się nad tém zastanawiał, tém mniej pojąć mógł zagadki względem tych osobliwszych kobiet, o których od nikogo dokładney niemógł powziąć wiadomości. Ze strachem przychodził mu na myśl bliski powrót Wuia, a z większym ieszcze projektowey kuzynki dla której przyjechał. Czuł bowiem że niepodobna mu było żyć inuż prawie bez tey nie porównaney Julii choć wszystko w niey tak było niezrozumianém i dziwném, iż w głowę prawie zachodził.

Razu iednego gdy do nich przyszedł, oddała mu Matka pak papierów, prosząc aby ie przyrzekł, niż Córka z przechadzki powróci, i swoje o nich dał zdanie., Treść papierów tych może zdziwi nieco WPana., przydała tonem poważnym., z tém wszystkim, papiery te bliżey nas obchodzą, niż się WPan możesz domyslać., Z niewymowną ciekawością zasiadł nad papierami Cnotliwski, nie mógł bowiem myśleć aby one mogły co innego zawierać, iak tylko los kochanki, a zatem ca-

łe iego dalsze nadzieie. Ale iakie było iego zdziwienie, kiedy nappierwéy zaraz napadł na romans w listach, o którego charakterach sądzić mu kazano. Daley znalazł papiery tyjące się sprawy rozwodowey, o której zdanie miał dawać. Treścią romansu było małżeństwo uprzeymie się z razu kochające, ale które z czasem przez zwady i oziembienia z nieporozumienia się wynikłe, stało się prawdziwą dwoyga młodych ludzi męczarnią. Wrozumieniu że to mowa o sameyże Julii, wziął Cnotliwski pióro, i pomyśliwszy nieco, krótko napisał, iż mężowi zbywało na stałości i pewności Charakteru, która powinna zawsze choieć co iest dobrém i sprawiedliwém, choć by tez niebyło więcej przyiemnym; żenie zaś na cierpliwém błędów męża znoszeniu. Przyszła kolej na proces rozwodowy, nad tym niedługo się zabawił; dawszy pokóy stronom, Adwokatów nazwał oszustami, bo się widocznie okazywało, że gdyby nie ci, stronyby się łatwo pogodziły. Przyszła wręście kolej na projekt wychowania, które matka dla dzieci swoich pięsała. Zasady iego nie zdały mu się naylep-

sze, ale przyszło mu na myśl, co nieraz sam sobie w tej materji układał. Rzeczą o której pisał najżywiej był przejęty, bo zapalona imainacya, wystawiała mu w Julii, która w ten właśnie moment powróciła, i spokojnie przy krośienkach zasiadła, Matkę pięknego synka, który na ręku iey do niego się iako Oycy uśmiechał. Myśl ta zrobiła płynném iego pióro, i zagrzała serce, aż do poruszenia łez, które na papier spadały; zjawiała się i Julia podobnie bydz dotkniętą, i widać było niekiedy piękną rękę dotykającą się oczu dla ukrycia przed nim wzruszenia, albo też acz ta myśl trwała słodkie iego uczucia, dla udania iakoby była rozrzewnioną. Skoro zakończył, i raz jeszcze pracę swoją odczytywał, osobliwsze położenie, w jakim się w ten moment znajdował, tak się żywo w myśl iego wystawiło, że się na cały głos roześmiał. Matka z Córką pytały się o przyczynę, odpowiedział, ledwo mogąc mówić od śmiechu, iż zrozumieć nie może, jak się to stało, że kiedy podług biletu zdawało się potrzebą na męstwo się i odwagę zdobywać, tu dosyć mu na słowach i szypkow-

gi w palcach aby pisał tylko romansów i rozwodów krytykę. Obydwie nato głośniej się jeszcze roześmiały, co nie mało Cnotliwskiego obeszło, sądził bowiem, że one przynajmniej śmiać się niebyły powinny, spótyrzał na nich oczyma wyrzutu. Postrzegła to Julia, i rzekła tonem pomieszania., „Widzę w oczach WPana podeyrzliwość, a to byłoby najokropnieysza, ze wszystkiego co nam się mogło przytrafić. Może bydz że nam nienależało, ważney rzeczy śmiechem przerywać, ale któż z patrzących na obraz *Michelina*, w którym śmiejących się wieśniaków w żywych wystawia kolorach, wstrzymać się od śmiechu potrafił? Śmiech nasz podobny był tamtemu, nie pochodził z rzeczy, ale wzbudzony był spoyrzeniem na śmiejącego się WPana. Lecz przyiacielu, dodała kładąc rękę na sercu, i z czaruiącym spoglądając na niego weyrzeniem, czyż możesz mieć w podeyrzeniu to serce, „? nie, odpowiedział Cnotliwski, do gruntu serca przejęty, oczóm tym wierzyć będę, choćby nawet przepaść dla mnie gotowały. Nieba!ieli ieszcze to niewinne serce miałyby sobie

czynić zemnie igraszki, gdzieby więcej szukać szczerości. Julia spoyrzała na niego oczyma, w których zdawała się miłość sama malować, a Cnotliwski zapomniawszy pierwszych podeyrzeń, nie posiadał się z radości.

Nietrzeba zapewne czytelnikom powtarzać, czego już domyślili się zapewne, że dwie te niezrozumiane osoby były w samej rzeczy damy owe o których jużśmy mówili. Wzruszająca scena z ubogim chłopczykiem na poczcie, a dotego, piękna figura, i uymująca postawa oficera młodego, którego na chwile tamże uyrzały, mocne na sercach ich uczyniły wrażenie. Chciały go bliżej poznać, a chłopczyk z biletem był do tego za narzędzie użyty. Kontente były z danego o romansie i sprawie rozwodowej wyroku, pełnego ludzkości i rozsądku. Zdawało się tylko matce, że nadto wiele na tytule męża zasadała, wzięła ztąd powód mówienia o tyranii mężczyzn, i wynikającym ztąd większej części kobiet nieszczęściu, Julia utrzymywała z żywością, że mężczyzna wyzność płci swojej czuć koniecznie powinien. Łatwo się ztąd było domyślić, że młody człowiek niebył iey

całe obojętnym. Postrzegala ieszcze w nim matka wiele twardości i dumy, co niebyło Ładzo zgodne z przymiotami, których wprzód zimną krwią po przyszłym mężu żadały. Julia iednak z chlubą i o tém mówiła, iakże wspomniały iak mężny! Tak to miłość wszystko umie ubarwiać, i przebacza rzeczywistym nawet słabościom. Widzieć się romansowo kochaną, bez okazania nawet wzajemności, naywyższem jest kobiety tryumfem, bo naywięcej miłość własną podsycą. Julia używała wrodzonej tej płci swojej żadzy, i chciała iak naydłużey panowanie swoje przedłużyć. Gdy iey matka mówiła: Nu Julio, znalazłaś tedy męża, o którego wybor tyle byłaś troskliwą. Odpowiadała nato z zmieszaniem. Ach matko kochana, wieleż to ieszcze wiedziećby o nim potrzeba. Coż więc chcesz więcej Julio? Czy ma dla mnie szacunek? przyiaźń? czy.... bo zapewne rodzaj nieiakiś skłonności w pozyciu małżeńskim koniecznie iest żądany.

Tak więc schodził czas, Cnotliwski choć coraz bardziej zakochany, sam iednak niewiedział, co miał myśleć o nowej tej swojej znaomości. Przychodziło mu często na myśl,

za co tak się przed nim tały, czemu prawdziwego nie dały mu wiedzieć nazwiska; domyślał się bowiem że Miennickich było tylko zmyślone. W wzbudzonej tej razie jednego więcej jak kiedy niespokojności, spotyka przypadkiem biednego owego chłopczyka, dowiedział się od niego że oyciec jego znalazł dogodnie sobie miejsce, niewyjechał więc ale w tym tu mieście pozostał. Ucieszony tą nowiną Cnotliwski, poszedł go odwiedzić, przyjeżdżając jak zawsze z grzecznością, z niejakimś atoli, mianowicie od podczciwej staruszki, pomieszaniem. Zapytana o przyczynę, wyznała że łkaniem, iż niemożemy dłużej przewieść na sobie, choć niewinnego z strony swojej przeciw wspólnemu ich dobroczyńcy podstęp. Przyznała się więc, iż podany mu bilet w ogrodzie który on przypadkowo znalezionym rozumiał, oddany mu jest za namową dam które ich tu przywiozły, a z nim razem na pocztę popasały. Uderzony jak piorunem Cnotliwski, struchlał na tę wiadomość; niewątpił więcej że jest celem podejścia i urągania. Z wspaniałości jego dla biednej rodziny sądząc go być bogatym

chciały zapewne dla siebie go ułować; teraz zaś widząc przeciwnie, chcą się kosztem jego zabawić; dają mu processa i romanse krytykować, aby się do woli z jego łatwowierności naśmiały. „O fałszywe kobiety!”, zawołał nieposiadając się ze złości, a porzuciwszy wszystko, pobiegł do nich natychmiast. Dzikie weyrzenie, i niesłychanie pomieszanie, którego niemożemy utaić, przeraziło na samym wstępie Julią, która podług zwyczaju z niewinnym uśmiechem na przeciw niemu śpieszyła. Cofnęła się nazad mimowolnie, niepoznając w nim łagodnego, jakim znała dotąd, przyjaciela; kiedy on biorąc ją gwałtownie za rękę, rzekł z przerażającym przyciskiem. „Mościca Panno Miennicka, jeśli i to prawdziwie jest twoim nazwiskiem, czy nie czas byłoby zdjąć nawzajem maskę, którąśmy do tej nosili. Sądziłycie może, że podstęp biletu udał się wam pomyślnie; pozwólcie jednak odjąć sobie piękne to omamienie. Wiem dobrze o wszystkim, i jeśli im dłużej pozwoliłem rozrywki, to dla tego, abym się też i sam zabawił. Ale dość już tego; W Panna możesz śmiało przestać, cnotliwą dłużej udawać, bo iey

się przyznam, że roli wdychającego dłużej już grać przy niej niemyślę! Julia na te słowa zdrętwiała, i bez zmysłów prawie padła omdlała na krzesło. Matka sama zdobyła się na męstwo. MPanie; iesteś albo zwiedzionym, albo nieuczciwym człowiekiem; cokolwiek bądź, oddał się z domu naszego i nieważ się więcej do niego przybliżać, szkaradny twój sposób myślenia w żadnym sposobie byź wymowionym nie może. Tém czasem przysła i Julia do siebie, i tonem szlachetnego poruszenia, „oszukałem się, rzecz, na WPanu okropnie; dzięki iednak Opatrzności, że mi wcześniej obłudę jego odkryły. Pogardzam nim, bo niewarteś moich nawet wyrzutów. Cnotliwski chciał coś mówić; ale gwałtowne poruszenie mowę mu prawie odjęło. Widać było w nim okropną namiętności walke, która cale okazywała go dalekim, od przybraney zimney i szyderskiey postawy, iaką w mowie swoiey udawał. Wyszedł w stanie okropnym. Matka zmęczona tą sceną, rzuciła się na krzesło, Julia w gwałtowném uczuciu kroków kilka zrobiwszy, stanęła z załamanemi rękami. „Dzięki Niebu, zawołała nareście, iż nade-

mna czuwało. Ach kochano matko! co ten człowiek o mnie rozumiał, lecz czyż do tego niedałyśmy mu powodu... ledwo nie umieram ze wstydu.... tak więc od początku za godną mię wzgardy poczytał. Ta szlachetność duszy, ta czułość serca, była tylko barwą, którą chytróść swoią pokrywał..... poiąć nie mogę dla czego się dopiero odkrył, iakie były jego zamiary? Tak więc wyrzekąła Julia, raz siebie, drugi raz niewdzięcznego winując. Ale do iak tkliwey przyszło nareście sceny, gdy późno już w wieczór z rzewnemi łzami przyznała się matce, że mimo pogardy, którą w sobie wzbudza, czuie ieszcze miłość dla niego; przypominała sobie, ale iak mówiła po czasie, słowa starego stryia „Ze serce może obierać, ale rozsądek powinien wybór roztrząsać.”

Noc Julii była okropna; nazaiutrz przeniosły się do innego mieszkania; tam już zaczęła byź spokojnieyszą, i powiedziała matce, że nieczekaiąc daley, umyśliła bład swój poprawić, ofiaruiąc rękę zalecanemu sobie kuzynowi, iesli tylko na samey przyiaźni przestanie „Nie podobna, rzecz, żebym go mia-

ła kochać, ale powolności moich nie uchybie zapewne.

Na czas właśnie powrócił ze wsi Stryi, odkryły przed nim wszystko. Pocziwy Starzec wystawił im niebezpieczeństwo, na które się lekkomyślnie narażały., Choćby, rzecze, młody ten Officer niedowiedział się nigdy, że macie na niego widoki, zawsze iednak źleby o was pomyślił, kiedy tajemnice wasze i krycie się przed nim postrzegął. Dziękujcie Niebu, że się tak ieszcze skończyło., pochwalił potem przedsięwzięcie Julii, oddania ręki Siostrzanowi iego, za którego ręczył uczciwość, to sobie tylko warował, aby rzecz ta starodawnym odbywała się zwyczajem, i aby mu nic z formalności zwykłych nie darować., Niech cię nayprzód pozna, potem kocha, toż dopiero o twą rękę prosi., Ztem odszedł, obiecując przywieść go z sobą nazajutrz.

Powróciwszy do domu, znalazł Cnotliwskiego, powiedział mu o determinacyi kuzynki, a ten nawzajem wyznał mu szczerze osobliwsze swoje zdarzenie. Zdziwiony Starzec ledwo się wstrzymał od śmiechu, zbli-

żając z sobą obydwóch stron zwierzania. Pomysławszy nieco, postanowił przeczekać dni kilka, skoro te upłynęły Siostrzana zaprowadził do Ciotki. Gdy weszli do pokoiu Julia krzyknęła, Cnotliwski spojrzął wielkimi oczyma., Coż wam to dzieci? rzekł z flegmą starzec, to Julia twoja kuzynka, a to Karól twój kuzyn. Przebóg, zawołała Matka, odprowadzając brata na stronę, wszak to ten sam oszust., Wiem o tém; odpowiedział z flegmą Staruszek. Cnotliwski zachodząc z drugiej strony, wszak to taż sama; szepcze mu do ucha., Wiem o tém; taż była i iemu odpowiedź. Przyszła i Julia z kolei, z drżącym swoim głoskiem: to ten sam Stryiaszku., Tak, tak, powtorzył, wiem o tém; ten to sam którego kochasz, a o którym, upewniam, że iest pocziwym człowiekiem. W zadziwieniu wszystkich dobry starzec odezwał się wreszcie ze śmiechem., chćcież wiedzieć, co to wszystko znaczy? oto iest krótkie cały tey rzeczy rozwiązanie., Pan mój Siostrzeniec iedzie w zaloty do Julii, gdy ta z swoiey strony robi projekta, aby słusznego iakiego Człowieka na męża sobie upatrzeć. Traf szcze-

gólny zbliża ich razem. Z Początku idzie wszystko wybornie ale nareście dowiaduje się Pan młody, że pewny bilet, wyraźnie był dla niego przeznaczonym. Wnosi ztąd iż ma z podeyrzanemi do czynienia; i sądząc się oszukany, w sprawiedliwym gniewie laie swoją kuzynkę, gdy ta nawzajem obłudnym go mianuje, w czém prawdę mówiąc niewiannie go posądza.

Tu Julia zwróciła oczy na młodego kuzyna, który ośmielony tém, pałł iey do nóg, i piękną rękę łzami radości oblewał. Strzy tym czasem opowiadał Matce rzecz całą, pokazując listy sztafetą w tych dniach zyskane, które Cnotliwski w ciągu tego czasu pisał do iednego z przyjaciół. Koniec rzeczy: iż szczęśliwa para wieczną sobie miłość poprzysięgła, która wkrótce utwierdzoną świętym związkiem została.

Znanioma iest z dzieł Juliana Niemcewicza Duma Perska, z oryginału tegoż ięzyka na francuzki przełożona przez znanego w Kraiu i Litteraturze szanownego męża, który dwiema rzadkiami w iedney osobie darami, gorliwością w zachęcaniu, i własnym przykładem w działaniu, Muzy Polskie podzwignął. Niemcewicz przełożył ją na ięzyk polski prozą, zdawało się iednak wielom, iż rymowanie byłoby iey właściwszém. Częste otém wspomnianie, nakłoniło terazniejszego tłómacza do poświęcenia miłości własney powszechnemu żądaniu, i oddaniu iey wierszem, ile mogła mała zdadność pozwolić. Co do powieści i dowcipnego iey zakończenia, odsyła się do dzieł Niemcewicza, tu tylko sama się дума umieszcza.

Medznon. Duma Perska.

Wstrzymaj się wdzięczny kruk, lot twój brać się zdaje
Wstronę, gdzie leżą lube Lymenu kraie.

Listopad

I

Ach pewnie Leli szukasz? bo cóż jest na ziemi,
Coby Leli wdziękami równało swoiemi!

Ja iey także od rana do nocy szukałem.
Nie z takim ślodzi łanią myśliwiec zapalem,
Z jakim ia ciebie Leli; bo cóż jest na ziemi,
Coby Leli wdziękami równało swoiemi!

Gdys do czystego zdroiu dążyła rankami,
Łagodny wietrzyk igrał z twoiemi włosami.
Patrzyłem nań z zazdrością; blask twego weyrzenia
Przedzierał się przez krzaki, gdzie szukał schronienia.
W słodkiy zamianie myśli powierzauch słowu
Czas zchodził; toż odszedłem, bym cię szukał znowu.
Bo choć się cały w moich marzeniach zanurzę,
Nic podobnego Leli nie widzę w Naturze.

W wieczór, gdy się tve zeszyły przyjaciółki razem,
Zdałaś się Róży owcy wysmukłej obrazem,
Co się wzniosła nad inne dzielnością wychowu,
Rzekłem to, i odszedłem, bym cię szukał znowu.
Bo choć się cały w moich marzeniach zanurzę,
Nic podobnego Leli nie widzę w naturze.

Nigdy z gór Duramentu wypuszczona strzała
Nie ma mocy tych, któreś z twych oczu rzuciła;
Nie żyłbym, każdą razą grotem ich rażony,
Lecz wskazałaś na serce, i byłem zleczony.

Toż odszedłem, by znowu szukać ciebie Leli,
Bo któraż kiedy z tobą równać się ośmieli?

Co za kray był Lyemen! kiedyś go zdobyła,
Gdy się w nim thnienia twego wonność rozchodziła;
Leli! światłość twych oczu przyjemnością technąca,
Powiększała blask słońca, powabność Miesiąca;
Ozdoba Lyemenu twą była ozdoba,
Rzucalem cię, ażeby zoyść się znowu z tobą.
Bo gdzież tobie podobna? i kto się ośmieli
Mowić, iż jest na świecie co się równa Leli.

Przeszło wszystko; już nie te Lyemenu kraie,
Burzliwy teraz Auzon wiać tam nie przestaie,
Słodki uśmiech opuścił wdzięczne Leli wargi,
Radość ia otaczała, teraz same skargi.
Zwiedła dolin murawa pływa w łez topieli,
W sercu tylko swym Medznon znaleźć może Leli.

Wdzięczny kruk, bądź moicy posłańcem tęsknoty,
Gdzie mnie nie wolno, w Leli przedrzy się namioty,
Mów iey, że piór twych kolor Medznon w sercu nosi;
Ze nędzny dzikie pola łzami swemi rosi,
Z zwieszoną na dół głową wlepił o czy w łono,
Bo tam Leli, tam mu ia tylko zostawiono.

Mów, że cała dla niego Natura zmieniona,
Przedziału duu i nocy niemasz dla Medznona,

Smutek mu czas popycha; gdzieś przyjdzie, i miia,
Dle niego zawsze smutku godzina wybiia.
Wszystko na świecie stracił, kiedy stracił Leli,
Miłość tylko została, co z nim troski dzieli.
To rzekłszy, leć gdzie zechcesz w wolnym twym zapędzie,
Ani szukay Medznoja, bo go już niebędzie!
Tak nucił Medznon, słowa czcze! na wiatr rzucone;
Bo kruk rozpiął swe skrzydła, i odleciał w stronę.

J. K.

UWIADOMIENIE

DZIENNIK ten, utrzymywany od kilkunastu poświęconych naukom osób, które w zamiarze rozszerzenia powszechnego oświecenia, w jedno się Towarzystwo złączyły; zawierać będzie wszystkie przedmioty tyczące się Umiejętności, Kunstów, Rolnictwa, Rękodzieł, i Rzemioł; tudzież wybrane kawałki Literatury wiérszym lub prozą; wyiątki, rozbiór, i krytykę pism polskich, lub obcych ważniejszych; ogłoszenie i wykład nowych wynalazków, mniemań, i systematów; życia sławniejszych uczonych, tak krajowych, iako zagranicznych; postanowienia i urządzenia tyczące się edukacyi publiczney; uwagi nad stanem oświecenia i wykształcenia różnych społeczeństw; zgoła: to wszystko, co tylko pod dwoiakiem względem pożytku i przyjemności zainteresować może powszechność, oprócz tylko materyy politycznych, których Dzieińnik dotykać się zgoła nie będzie.

Ktobykolwiek, chociaż niewchodzący do Towarzystwa, chciał prace swoje w Dzieińniku tym umieścić, może je prosto do Kancellaryi redakcyoney przesłać; krytyka nawet pism w Dzieińniku umieszczonych przyymowana będzie, aby się tylko od tonu należytey nieoddalała przystocynois

Cudzoziemcy, w kraju naszym osiedli, którzyby pisma swoje umieszczonemi mieć chcieli, mogą je w jakimkolwiek bądź europejskim języku przesyłać, a Redakcyja za wierne ich tłómaczenie zaręcza. Każda praca pierwszemi przynajmniej literami imienia Autora oznaczona będzie, wyjąwszy: gdyby pismo warte ogłoszenia bezimienne do Redakcyi przysłane było, lub sam Pisarz o utajenie własnego prosił nazwiska.

* JP. Prenumeranci względem abbonowania na Dziennik Wileński, na rok następny 1807, zechcą czakć uwiadomienia w Kuryerze Litewskim.

DZIENNIK
WILEŃSKI

ROKU DRUGIEGO

1806.

MIESIĄC GRUDZIEŃ

w WILNIE

u Józefa Zawadzkiego Typografa
Akademickiego